

Pieniądze. Miliony na sport dzieci i młodzieży.
To nagroda za medale i puchary **str. 16**



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Hipolit Starszak – jego teczka w IPN
jest pełna pochwał od przełożonych.
Robił karierę w SB do końca
stanu wojennego **str. 11-12**

POD
PARAGRAFEM

Express

BYDGOSKI

Czwartek
23.04.2026

Nr 94 (11282)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Mniej niedziel
handlowych
i krótsze soboty?**
Petycja w tej sprawie
trafiła do Sejmu **str. 2**



FOT. KAMILA DUNAJSKA

**Coraz więcej
seniorów otrzymuje
emeryturę na konto.**
Jakie są korzyści? **str. 3**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



BYDGOSZCZ URODZINOWA SESJA RADY Z OKAZJI 680. ROCZNICY POWSTANIA MIASTA

Laury Szwalbego i Rejewskiego oraz Medale Kazimierza Wielkiego wręczone

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Bydgoszcz 19 kwietnia obchodziła 680. rocznicę nadania praw miejskich. W środę, 22 kwietnia, z tej okazji w nowym kampusie Akademii Muzycznej odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta Bydgoszczy, podczas której wręczono wyróżnienia, nagrody i stypendia.

Laur Andrzeja Szwalbego przyznawany jest za całokształt pracy lub dorobku. Pod uwagę brane są zasługi, które podniosły znaczenie Bydgoszczy na arenie krajowej lub międzynarodowej, dokonały otwarcia nowych perspektyw rozwoju lub uczyniły miasto atrakcyjniejsze oraz bardziej przyjazne dla gości i mieszkańców.

Rokrocznie wyróżniona w ten sposób może być jedna osoba. Laur przyznawany jest od 2003 roku. Do tej pory w gronie wyróżnionych znaleźli się m.in.: prof. Katarzyna Popowa-Zydroń, Rafał Blechacz, prof. Marek Harat, Adam Sowa, Maciej Figas, Marek Gotowski, prof. Janusz Kowalewski, Jerzy Derenda czy prof. dr hab. Janusz Stanecki.

W tym roku kapituła zdecydowała, że laur otrzyma urodzony w Bydgoszczy rzeźbiarz Michał Kubiak. Jego prace można podziwiać na co dzień na ulicach miasta. Jest autorem m.in. ławeczki Mariana Rejewskiego u zbiegu ulicy Gdańskiej i Śniadeckich, posągu Andrzeja Szwalbego na pl. Krzysztofa Pendereckiego czy znajdujących się w samym centrum Bydgoszczy rzeźb Wędrowca i Flisaka.

- Jestem bardzo zaszczycony tą szczególną nagrodą, zwłaszcza że patronem jej jest Andrzej Szwalbe, budowniczy muzycznej Bydgoszczy, niekwestionowany autorytet, jeżeli chodzi o kulturę, nie tylko muzyczną, ale i plastyczną. W Filharmonii Pomorskiej istnieje bardzo interesujący zestaw rzeźb o charakterze portretowym kompozytorów polskich, który zainicjował w latach 70. Myślę, że rozbudowa Filharmonii,

która niebawem nastąpi, będzie okazją do kontynuowania jego wspaniałej idei prezentowania sztuki polskiej, nie tylko w naszym mieście, ale również w Polsce - powiedział Michał Kubiak.

Laur Mariana Rejewskiego przyznawany jest za wybitne osiągnięcia uzyskane przed 40. rokiem życia, dla upamiętnienia młodego wieku patrona nagrody. Dotychczas wyróżnienie otrzymali: Magdalena Fularczyk-Kozłowska (2019), Iga Baumgart-Witan (2022), dr Adam Kośmiejka (2023), Jarosław Jaruszewski „Bisz” (2024) oraz Marcin Pawłowski „Pawbeats” (2025).

Tegoroczny laureat to dr Marek Przywarty - absolwent AMFN (obecnie prowadzi tam takie przedmioty, jak praca z basso continuo, kameralistyka czy przedmiot główny - klawesyn), zdobywca m.in. wyróżnienia na II Ogólnopolskim Konkursie Organowym organizowanym w ramach Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej (Krasnobród 2009) oraz III miejsca na I Międzyuczelnianym Konkursie Organowym (Katowice 2012). W 2018 roku otrzymał Stypendium Prezydenta Miasta Bydgoszczy dla osób zajmujących się twórczością artystyczną i upowszechnianiem kultury. Jest również nauczycielem organów w Państwowym Zespole Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy.

- Chciałbym bardzo, bardzo podziękować za to docenienie dotychczasowej działalności, choć podkreślam, że mam jeszcze do zrobienia wiele. Bardzo się cieszę, że mogę być obok laureatów Andrzeja Szwalbego, bo nie ukrywam, że Szwalbe jest główną inspiracją, nie tylko dla mnie. Stąd pomysł powstania Orkiestry Musica Antiqua im. Andrzeja Szwalbego, którą mam zaszczyt prowadzić - podziękował dr Marek Przywarty.

Podczas sesji wręczono również tytuł „Bydgoszczanina Roku”, nadawany przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. W tym roku wyróżnienie otrzymał ks. Sławomir Bar, proboszcz parafii pw. św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy. ©© Więcej na stronie 5



Laur Andrzeja Szwalbego otrzymał Michał Kubiak



Laur Mariana Rejewskiego otrzymał dr Marek Przywarty



Ks. Sławomir Bar otrzymał tytuł „Bydgoszczanina Roku”

**Tramwaje wodne
szykują się
do nowego sezonu
na Brdzie. Pierwsze
rejsy w maju **str. 4****

**Dziura na dziurze
na drodze
do Myślecinka.**
- Ktoś musi się
połamać? - pyta
Czytelnik **str. 5**

Zbiorkom.
Więcej „hybryd”
i „elektryków”
na naszych trasach
regionalnych **str. 6**

**Oszuści znów
w akcji.**
Kierowcy, uważajcie
na fałszywe mandaty!
str. 7

Rozmowa.
Księżom trudniej
przyznać się
do choroby
alkoholowej
str. 8

**Loty będą
odwoływane?**
Coraz większy
problem z paliwem
lotniczym **str. 10**

Jutro w „Expressie” PULS

● Zwolnieni z pracy. Szok, psychiatra i nowe życie ● Jak nauczyć się żyć z suszą i powodziami ● Zondacrypto. Schemat oszustwa

Andrzej
Kłopotowski
publicysta



POTRZEBNY NAM ŚMIELSZY SKOK TECHNOLOGICZNY

Mamy dopiero kwiecień, a w roku 2026 zdarzyło się już trochę rzeczy, które przejdą do historii. W ciągu tych miesięcy czegoś niespodziewanego dokonali również Polacy. Ale od początku. Amerykanie w minionych miesiącach wpisali się do historii nawet dwukrotnie. Donald Trump rozpętał kolejne piekielko na Ziemi, tym razem atakując Iran. Przeciwnemu Kowalskiemu (nie dotyczy jednego Janusza) ruch ten kojarzyć się będzie z tym, że na stacji ceny benzyny - bo o ropie lepiej nie wspominać - poszły w górę. Lepiej odbierany jest inny ruch tych samych Stanów. Myślę o ekipie, która wyruszyła z Ziemi - tej Ziemi - by zobaczyć co słychać po ciemnej stronie Księżyca. W historii zapisali się też Węgrzy, którzy po latach podziękowali Viktorowi Orbanowi, dając kredyt zaufania partii Tisza Petra Magyara.

Swój wkład w historię mają też Polacy. Otóż w 2026 roku na dobre ruszył u nas system kaucyjny. I sieć butelkomatów, gdzie można odzyskać po 50 groszy za oddaną plastikową flaszkę czy metalową puszkę. Obserwuję ów technologiczny skok w XXI wiek w jednym ze sklepów z chrząszczem w logo. Otóż przez tygodnie za butelkomat służyło nam w nim wielkie tekturowe pudło. Kto chciał zdać butelki, czekał na kogoś z obsługi, kto pojawiał się z czytnikiem a później skanował butelkę po butelce i wrzucał do pudła. Gdy butelkomat przepełniał się, ktoś z obsługi wyciągał wór z butelkami i w karton montował wór nowy Proste? Proste.

Kiedy ostatnio poszedłem odzyskać kaucję, na parkingu pojawił się nowy butelkomat. Otworzyłem wielką, kraciastą torbę i poczęłem zdawać butelki. Po chwili usłyszałem „buch”. Po kolejnej butelce - znów „buch”. Po trzeciej - następne „buch”. Moje butelki, z móżdżem zbierane, by nie pogniotyły się, zaraz zostały pozgniatane. Jakbym nie mógł tego sam zrobić wcześniej, nie zawałając „kąta na butelki” w chacie...

Ktoś powie - butelkomat musi przecież kod zeskanować. A ja odpowiem: Amerykanie latają oglądać ciemną stronę Księżyca, Węgrzy pogonili Orbana a my, Polacy, w XXI wieku nie potrafimy skonstruować butelkomatu, który przyjmowałby zgniecione? Potrafią Amerykanie, potrafią Węgrzy. Polsko, też potrafisz! Wierzę w Ciebie!

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

16°C
6°C



Wiatr
płn.
22 km/h
Ciśnienie
1015 hPa
Biomet
korzystny

Piątek

17°C
3°C



Sobota

16°C
3°C



Dziś imieniny obchodzą Jerzy, Wojciech, Gabriela

Mniej niedziel handlowych i krótsze soboty? Petycja w tej sprawie trafiła do Sejmu

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Czy dojdzie do kolejnej zmiany przepisów dotyczących weekendowych zakupów w Polsce? W Sejmie jest petycja, której autor proponuje m.in. skrócenie godzin otwarcia sklepów w soboty. Markety większości handlowych sieci są otwarte tego dnia do późnych godzin.

Do Sejmu trafiła petycja zakładająca dalsze ograniczenie handlu w weekendy. Propozycja ma odpowiadać, zdaniem autora dokumentu, na potrzebę większej ochrony pracowników handlu.

Autor petycji proponuje wprowadzenie dwóch głównych zmian. Pierwsza dotyczy ograniczenia liczby niedziel handlowych z obecnych ośmiu do czterech w roku. Miałyby one przypadać na początek marca, czerwca, września i grudnia - bez możliwości zmiany terminów, nawet jeśli kolidowałyby ze świętami.

Drugi postulat natomiast zakłada skrócenie godzin pracy sklepów w soboty - placówki objęte zakazem handlu w niedzielę musiałyby kończyć działalność najpóźniej o godzinie 21.00. Tu dodajmy, że większość marketów dużych sieci handlowych jest otwarta do godz. 22, a w sezonie letnim, zwłaszcza w miejscowościach w regionach turystycznych, jeszcze dłużej.

Uzasadnienie proponowanych zmian opiera się na argu-



Obecnie są trzy niedziele handlowe w grudniu, według projektu ma być jedna

mentach społecznych i organizacyjnych. Autor wskazuje, że dotychczasowe ograniczenia handlu (w postaci zakazu handlu w dużych sklepach sieciowych w niedzielę) nie doprowadziły do pogorszenia sytuacji gospodarczej ani wzrostu bezrobocia, co - jego zdaniem - przemawia za dalszym zaostrzeniem przepisów. Zwraca także uwagę, że wydłużone godziny pracy w soboty ograniczają realną możliwość odpoczynku pracowników handlu. W praktyce, jak zaznacza, osoby kończące pracę późno w nocy w soboty (a właściwie w niedzielę), nie są w stanie w pełni skorzystać z dnia wolnego.

Zaznaczmy, dokument trafił do sejmowej Komisji do Spraw Petycji, która zdecyduje o ewentualnych dalszych pracach. Na tym etapie nie jest

to projekt ustawy, lecz inicjatywa obywatelska, która może dopiero stać się podstawą prac legislacyjnych.

Obowiązujące przepisy regulujące handel w niedzielę wprowadzono ustawą z 10 stycznia 2018 roku. Zakłada ona generalny zakaz handlu w niedzielę i święta, przy jednoczesnym dopuszczeniu licznych wyjątków, obejmujących m.in. stacje paliw, apteki czy małe sklepy prowadzone przez właścicieli. To właśnie po wprowadzeniu ograniczeń niedzielnych, godziny pracy w soboty w dużych marketach zostały wydłużone.

Dodajmy również, że w ciągu roku wyznaczono osiem niedziel, podczas których handel jest dozwolony w pełnym zakresie. Regulacje te były w ostatnich latach kilkakrotnie modyfikowane - jedną z istot-

nych zmian było zwiększenie liczby niedziel handlowych w grudniu do trzech, co miało związek z okresem przedświątecznym i większym ruchem zakupowym.

Kwestia handlu w niedzielę pozostaje tematem debat publicznych. Z badań opinii społecznej wynika, że znacząca część Polaków nie popiera przywrócenia pełnej swobody handlu w tym dniu, a niektórzy opowiadają się nawet za dalszymi ograniczeniami. Jednocześnie pojawiają się argumenty wskazujące, że polskie regulacje ograniczające handel w weekendy należą już do najbardziej restrykcyjnych w Unii Europejskiej, gdzie w wielu krajach decyzje w tej sprawie podejmowane są na poziomie lokalnym.

Natomiast związkowcy z branży handlowej wskazują, że zgodnie z obowiązującymi przepisami praca w weekendy nie zawsze oznacza dodatkowe wynagrodzenie - w pierwszej kolejności pracownikowi przysługuje dzień wolny w innym terminie, a dopiero w przypadku braku takiej możliwości wypłacana jest rekompensata finansowa. To również stanowi jeden z elementów szerszej dyskusji o warunkach zatrudnienia w handlu.

Na razie petycja znajduje się na etapie rozpatrywania przez komisję sejmową. Może ona zostać odrzucona, skierowana do dalszych analiz lub stać się podstawą do przygotowania projektu ustawy.

©@

KALENDARIUM BYDGOSKIE

23 kwietnia
Henryk Sienkiewicz osobiście pofatygował się do Bydgoszczy, by ofiarować biblioteczce „Odyseję” Homera

1928: do biblioteki miejskiej w Bydgoszczy Henryk Sienkiewicz, syn wybitnego pisarza ofiarował egzemplarz „Odysei” Homera z autografem i odręcznymi notatkami autora „Krzyżaków”.
1940: na dziedzińcu więziennym przy Wałach Jagiellońskich rozstrzelano 20-letnią

Helenę Bembnistą, skazaną na śmierć wyrokiem sądu specjalnego, najmłodszą zamordowaną w ten sposób Bydgoszczankę. Pozostawiła po sobie wstrząsający list: „Kochani rodzice, ginę niewinnie (...) odszukajcie mnie na cmentarzu i przynieście mi tam kwiatów białych”.
1946: na 600-lecie Bydgoszczy ukazał się w sprzedaży jedyny w historii okolicznościowy znaczek pocztowy poświęcony Bydgoszczy i przedstawiający widoki z naszego miasta.

1971: do wstrząsającej tragedii doszło w oficynie domu przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy. Mężczyzna w stanie depresji zabił siekierą swoją żonę, podpalił budynek, a następnie popełnił samobójstwo, rzucając się do Brdy.
1979: w domu kultury „Orion” na Błoniu odbyło się spotkanie z popularną pisarką i autorką tekstów piosenek, Agnieszką Osiecką.
1985: w tzw. białym domu, siedzibie KW PZPR w Bydgoszczy odbyło się spotkanie wojewódzkich władz partyj-

nych i administracyjnych z goszczącym w Polsce z okazji Dni Kultury Radzieckiej znanym aktorem Inno-kentijem Smoktunowskim. Przyjechał on do Bydgoszczy, by odwiedzić miejsca, w których walczył w 1945 roku jako żołnierz Armii Radzieckiej.
1991: zrzeszenie przedsiębiorstw komunalnych z Regensburga w Niemczech podarowało miastu 5 używanych autobusów miejskich marki „Mercedes”. ©@
KB

Miliardy idą na drogowe inwestycje w regionie

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Po długiej i mroźnej zimie na Kujawach i Pomorzu ruszyły na dobre prace związane z budową i przebudową dróg. Na program modernizacji wojewódzkich tras trafią w najbliższych latach 2 miliardy zł.

Zmodernizowane drogi, nowe ronda, komfortowe obwodnice, ścieżki rowerowe, bezpieczne i oświetlone przejścia dla pieszych - efekty naszych działań są widoczne na każdym kroku. Skutecznie wykorzystujemy zdobyte środki zewnętrzne między innymi z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza. Co roku przebudowujemy około 100 kilometrów dróg. W tym sezonie wynik ma być jeszcze lepszy - zapowiada marszałek Piotr Całbecki.

Wielka inwestycja w małym Żołędowie

Na 3-kilometrowym odcinku drogi wojewódzkiej nr 244 powstają chodniki, ścieżki rowerowe, doświetlone przejścia, a na skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do Kotomierza bezpieczne rondo. Przy realizacji zadania urząd marszałkow-



W Żołędowie trwa modernizacja drogi wojewódzkiej nr 244

ski współpracuje z gminą Osielesko, która przeznaczyła na gruntowną modernizację trasy 12 mln zł. Wartość inwestycji to blisko 40 mln zł.

Na ulicy Jastrzębiej trwają prace rozbiórkowe i ruszyła budowa kanalizacji. Zakres prac obejmuje też m.in.: przebudowę sieci teletechnicznych, budowę odwodnienia, przebudowę istniejących sieci wodno-kanalizacyjnych, budowę sieci sanitarnej, przebudowę sieci elektroenergetycznej, przebudowę sieci oświetlenia drogowego oraz budowę zasilania i oświetlenia drogowego.

Rozbudowa drogi Strzyżawa - Nowy Dwór

Po przerwie ruszają główne prace na rozbudowywanych odcinkach DW 551 Strzyżawa - Ostromecko - Nowy Dwór. Trwają roboty przygotowawcze, rozbiórkowe i przy przebudowie sieci. Przygotowywane są też dodatkowe rozwiązania w Strzyżawie, by podczas kolejnych etapów prac minimalizować utrudnienia w ruchu. W zakres robót wchodzi: wzmocnienie konstrukcji drogi, ułożenie nowych warstw nawierzchni, przebudowa dwóch przepustów, wykonanie nowych pobo-

czy i zjazdów oraz budowa zatok autobusowych. Prace prowadzone będą też na sieciach elektroenergetycznych, telekomunikacyjnych oraz przy budowie kanalizacji deszczowej oraz chodników w Strzyżawie. Zadanie warte 22 mln zł.

Kolejne inwestycje czekają w kolejce

Podpisane zostały już umowy z wykonawcami na prowadzenie kolejnych zadań. Przebudowane zostaną dwie drogi wojewódzkie - nr 554 na odcinku Moszczonno - Kikół (pow. lipnowski) o długości 5,3

km (wartość inwestycji 8,6 mln zł) oraz nr 560 na 2-kilometrowym odcinku Zakrocze - Puszcza Rządowa (pow. rypiński, wartość 3,7 mln zł). Wykonane zostaną pobocza i perony autobusowe oraz wymienione będzie oznakowanie.

Trwają postępowania związane z wyborem wykonawców kolejnych zadań na trasach:

- DW nr 553 na odcinku Różankowo - rondo w Łubiance, długość 6 km, powiat toruński,
- DW nr 189 na odcinku Zakrzewska Osada - Witunia, 4 km, sępoleński,
- DW nr 237 na odcinku Brody - Woźwoda, 4 km, tucholski,
- DW nr 251 na odcinku Murczyn - Młodocin, 5,2 km, żniński,
- DW nr 649 na odcinku Kiełbasin - Sierakowo, 7,8 km, golubsko-dobrzyński,
- DW nr 557 na odcinku Janiszewo - Makówiec, 5 km, lipnowski,
- DW nr 557 na odcinku Na dróż - Nowy Koprzyńiec, 5 km, rypiński,
- DW nr 189 na odcinku Zakrzewska Osada - Witunia, 4 km, sępoleński,
- DW nr 554 na odcinku Orzechowo - Sierakowo, 3,8 km, golubsko-dobrzyński i wąbrzeski,

- DW nr 551 na odcinku Dźwierzno - Orzechowo, 4,9 km wąbrzeski,
- DW nr 569 na odcinku Olszówka - Elgiszewo, 3 km, golubsko-dobrzyński,
- DW nr 412 na odcinku Rożniaty - Kobylniki, 2,5 km, inowrocławski,
- DW nr 543 na odcinku Lembarg - Wichulec, 4,2 km, brodnicki.

Wkrótce dokończone zostaną też prace przy odnowie wąbrzeskiej obwodnicy. W ich zakres wchodzi układanie nowych nawierzchni, remonty chodników, pierścieni rond oraz nowe oznakowanie.

Rekordowe wydatki

Na program modernizacji dróg wojewódzkich w najbliższych latach przeznaczone zostaną 2 miliardy złotych - w ramach Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-27, programu regionalnego nowej perspektywy na inwestycje drogowe (w tym m.in. regionalnego programu budowy obwodnic) - 136 mln euro oraz dofinansowanie z budżetu państwa (ok. 170 mln zł na obwodnice i około 450 mln zł na przebudowę innych dróg).

©

Aleksandra Hotowy: Strata, która wykracza poza zwykłą żałobę

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Z psycholożką Aleksandrą Hotowy rozmawiamy o tym, z czym mierzą się rodzice po stracie dziecka. Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie wypadku, do którego doszło w Bydgoszczy.

Jak informuje prokuratura, przesłuchano mężczyznę, pod którego opieką znajdował się czteroletni chłopiec.

Przypomnijmy - w poniedziałek 20 kwietnia po godzinie 17 dziecko spadło z piątego piętra bloku przy ulicy Chołojewskiego 3 na bydgoskim Szwedrowie.

- Dziecko upadło na balkon znajdujący się na pierwszej kondygnacji - informował mł. bryg. Karol Smarz, rzecznik Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

Po kilku godzinach walki o jego życie lekarze poinformowali, że chłopczyka nie udało się uratować.

We wtorek śledczy Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy przekazywali, że nie doszło jeszcze do przesłuchania 26-letniej matki dziecka, ponie-

waż nie pozwolił na to stan psychiczny, w jakim pozostaje.

Niewyobrażalna strata

O tym, z czym może mierzyć się rodzic po śmierci dziecka, mówi psycholożka Aleksandra Hotowy: - Tragedia, do której doszło w Bydgoszczy jest czymś trudnym do zrozumienia. Psychologia podpowiada, że śmierć dziecka w wypadku to nie tylko bardzo trudne doświadczenie ale coś, co łamie naturalny porządek świata i rzuca rodziców w środek głębokiego kryzysu.

- W takich sytuacjach mówimy o stracie, która wykracza poza zwykłą żałobę. Rodzice mogą doświadczać zespołu stresu pourazowego, a codzienność może stać się polem walki z lękiem i poczuciem odrętwienia - mówi psycholożka Aleksandra Hotowy.

Najbardziej bolesne jest, jak podkreśla, poczucie winy: -

Życie po śmierci dziecka nie polega na zapomnieniu, ale na budowaniu nowej tożsamości, której częścią będzie pamięć o chłopcu.

W psychologii mówimy o myśleniu kontrfaktycznym, procesie, w którym umysł cały czas odtwarza różne scenariusze: „Gdybym nie wyszedł...”, „Gdybym zrobił to inaczej...”. To rozpaczliwa próba odzyskania kontroli nad czymś, czego nie dało się przewidzieć.

Tożsamość tragicznie okaleczona

Aleksandra Hotowy zwraca się również z apelem do opinii publicznej o delikatność: - Rodzice nie przestają być rodzicami po śmierci dziecka. Ich tożsamość jest tragicznie okaleczona, a społeczna ocena czy pochopne wyroki tylko utrudniają proces leczenia.

Życie po śmierci dziecka nie polega na zapomnieniu, ale na budowaniu nowej tożsamości, której integralną częścią będzie pamięć o chłopcu. Ci rodzice potrzebują nie tylko specjalistycznego wsparcia, ale także akceptacji otoczenia. Najważniejsze jest zapewnienie im bezpieczeństwa emocjonalnego i profesjonalnej opieki, która pomoże im przetrwać pierwsze, najtrudniejsze miesiące tego niewyobrażalnego bólu.

©

Coraz więcej seniorów otrzymuje emeryturę na konto. Jakie są korzyści?

Małgorzata Stempińska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

W lutym 2026 w naszym regionie prawie 88,3 proc. osób, którym przyznano emeryturę, rentę, nauczycielskie świadczenie kompensacyjne, zdecydowało się na wypłatę na konto bankowe.

Spośród około 8,9 mln osób, którym Zakład Ubezpieczeń Społecznych co miesiąc wypłaca świadczenia emerytalno-rentowe aż 7,2 mln otrzymuje je na konto bankowe. W województwie kujawsko-pomorskim spośród 481 tys. świadczeń długoterminowych wypłaconych przez ZUS ponad 398 tys. trafia bezpośrednio na rachunki bankowe.

Przelew zamiast wizyty listonosza

Przelewy bankowe dominują zwłaszcza przy wypłacie nowych świadczeń z ZUS. W lutym 2026 r. ponad 87 proc. osób, którym przyznano emeryturę, rentę lub nauczycielskie świadczenie kompensacyjne, wskazało konto bankowe jako formę wypłaty. W województwie kujawsko-pomorskim udział takich wypłat wyniósł blisko 88,3 proc.



Spośród 8,9 mln osób, którym ZUS wypłaca świadczenia emerytalno-rentowe, 7,2 mln otrzymuje je na konto

- Posiadanie rachunku bankowego zapewnia szybki i wygodny dostęp do pieniędzy - także podczas wyjazdów czy pobytu w sanatorium. Emeryci i renciści, którym świadczenie wciąż przynosi listonosz, mogą w każdej chwili zdecydować się na jego przekazywanie na konto. To rozwiązanie nie tylko wygodne, ale również bezpieczniejsze, ponieważ pieniądze nie są przechowywane w domu, co zmniejsza ryzyko kradzieży lub oszustwa - mówi Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jak dodaje, wiele banków oferuje bezpłatny podstawowy rachunek płatniczy dla osób, które nie mają konta w żadnym banku.

Jak zmienić sposób wypłaty świadczenia?

Jeśli świadczenie jest obecnie wypłacane gotówką za pośrednictwem poczty, a klient chce otrzymywać je na konto, wystarczy złożyć formularz ZUS EZP. Wniosek można przekazać w placówce ZUS, wysłać pocztą lub złożyć elektronicznie za pośrednictwem platformy eZUS.

©

Bydgoszcz

UMK chce inwestować w teren przy szpitalu

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Teren u zbiegu ulic Wyszyńskiego i Powstańców Wielkopolskich należy do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Jaka czeka go przyszłość?

6 marca 2025 podpisana została umowa na budowę Centrum Leczenia Dzieci szpitala „Jurasza”. Będzie się ono znajdowało na sąsiednim terenie, ale bliżej ulicy Curie-Skłodowskiej. Szpital przeznaczony na inwestycję 198,6 mln zł brutto, które w ramach dofinansowania otrzymał z Ministerstwa Zdrowia. Termin zakończenia inwestycji z uzyskaniem pozwolenia na użytkowanie planowany jest na koniec 2027 roku (wstępnie 31 października).

A jak będzie przyszłość zaniedbanego terenu u zbiegu

ulic Wyszyńskiego i Powstańców Wielkopolskich, po byłych ogródkach działkowych w sąsiedztwie Szpitala Uniwersyteckiego nr 1? - W ramach rozwoju bazy dydaktycznej planujemy budowę w tej lokalizacji Kampusu Medycznego - zapowiada Ewa Walusiak-Bednarek z biura rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Kampus obejmie: kompleks dydaktyczno-administracyjny wraz z niezbędną infrastrukturą; dom studencki wraz z niezbędną infrastrukturą; halę sportową z funkcją dydaktyczną i rekreacyjną.

- Nie posiadamy jednak obecnie środków finansowych na żadne z tych zadań. Jesteśmy na etapie poszukiwania funduszy i aplikowania o środki - dodaje Ewa Walusiak-Bednarek. ©©



Teren przy szpitalu „Jurasza” na razie zarasta chwastami. Ma tu powstać Kampus Medyczny UMK

KRÓTKO

WYPADKI

Dwa potrącenia pieszych we wtorek, 21.04. Kobieta i 10-latką trafiły do szpitala.

Do pierwszego ze zdarzeń, z udziałem 56-letniej pieszej, doszło we wtorek około godz. 9.50 na ulicy Przyjaznej w Bydgoszczy. Tam kierujący Nissanem Micra 77-letni Bydgoszczanin nie ustąpił pierwszeństwa kobiecie przechodzącej przez oznakowane przejście dla pieszych i ją potrącił. Mieszkanka Wyżyn doznała obrażeń ciała i trafiła do szpitala. Kierowca był trzeźwy. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy.

Kilka godzin później, tuż przed godz. 14, na przejściu dla pieszych przy ulicy Andersa w Bydgoszczy doszło do kolejnego wypadku. Kierujący Volkswagensem Taigo 48-letni mieszkaniec Legionowa nie ustąpił pierwszeństwa 10-latkę, która przebiegała przez przejście dla pieszych i została przez niego potrącona. Dziewczynka również doznała obrażeń ciała i trafiła do szpitala. Badanie narkotesterem wykazało, że kierowca prowadził auto będąc pod działaniem THC. Również on stracił prawo jazdy. **MS**

Tramwaje wodne szykują się do nowego sezonu na Brdzie

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Rejsy po Brdzie statkami Słonecznik i MS Bydgoszcz to jedna z ulubionych atrakcji turystów i Bydgoszczan. Kolejny sezon rozpocznie się 1 maja.

Trasy Słoneczna i Staromiejska obsługiwane są statkiem Słonecznik o napędzie elektrycznym. Zabiera na pokład do 28 pasażerów. Z kolei trasa Szlakiem Śluz i rejsy do Brdyujścia (także okazjonalnie inne trasy) obsługiwane są statkiem MS Bydgoszcz, który zabiera 12 pasażerów.

W tym roku trasy obsługiwać będzie tylko jeden ze Słoneczników, bowiem drugiemu wygasło świadectwo zdolności żeglugi. Miejskie Zakłady Komunikacyjne, które są właścicielem statków elektrycznych, uznały, że nie stać ich na długą i bardzo kosztowną modernizację drugiego Słonecznika, co byłoby niezbędne do uzyskania nowego świadectwa.

- Słoneczniki to jednostki o unikalnej konstrukcji, jednak im są starsze, tym sprawiają więcej problemów. Dotyczy to nie tylko napędu i kadłuba, ale przede wszystkim instalacji elektrycznej. Generalnego remontu wymagać będzie w przyszłym roku także drugi, starszy Słonecznik. Ma już 18 lat - przyznał Leszek Woźniak, dyrektor Bydgoskiego Centrum Informacji, w rozmowie z portalem Bydgoszcz Informuje.



Słoneczniki mają już swoje lata i stają się awaryjne. W tym sezonie po Brdzie pływać będzie tylko jeden

Na stronie internetowej www.bydgoszcz.pl/pl/rejsy ruszyła już sprzedaż biletów na rejsy. Wejściówki można także nabywać stacjonarnie w Bydgoskim Centrum Informacji (ul. Batorego 2). MS Bydgoszcz rejsy ma rozpocząć podobno jeszcze w kwietniu. Informacje o rejsach i zakup biletów na ten statek trzeba śledzić na powyższej stronie.

Trasy dla Słonecznika

● Linia Staromiejska: Rejs rozpoczyna się i kończy na Rybim Rynku i trwa około 60-70 minut (w zależności od pracy śluz). Statek mija Bydgoską

Katedrę, Operę Nova i Wyspę Młyńską, a następnie przepływa obok zabytkowej śluzy trapezowej, aby przebyć śluzowanie przez odnowioną śluzę miejską. Podczas dalszej części rejsu statek minie majestatyczny budynek byłej Dyrekcji Kolei w Bydgoszczy. ● Linia Słoneczna: rejs rozpoczyna się i kończy na Rybim Rynku i trwa około 60 minut. Trasa początkowo wiedzie w dół rzeki, mijając Trasę Uniwersytecką oraz szereg obiektów sportowych. Przy hotelu Słoneczny Młyn (nie można tam wsiąść i wysiąść) statek zawraca i płynie w okolice Wyspy Młyńskiej.

Rejsy od poniedziałku do niedzieli - linia staromiejska: 11.20, 12.40, 14.20, 15.40, 17.00; linia słoneczna: 10.00, 18.20.

Rejs linią staromiejską kosztuje 35 i 30 zł (ulgowy). Krótsza i tańsza jest linia słoneczna - 30 i 25 zł (ulgowy). Są też bilety za 1 zł - dla dzieci do lat 4 oraz dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, do ukończenia 21. roku życia (i ich opiekunów). Biletów nie można zarezerwować oraz kupić u załogi statku.

MS Bydgoszcz płynie dłużej

● Szlakiem Śluz - kierunek: Przystań Gwiazda. Start: Rybi Rynek - Koniec: Przystań Gwiazda. Czas rejsu: ok. 100 minut. Ceny: 50 zł (normalny), 40 zł (ulgowy). Rejs rozpoczyna się przy Rybim Rynku i prowadzi w górę Brdy, przez śluzę Miejską, by następnie wpłynąć na Kanał Bydgoski, gdzie do pokonania będą kolejne śluzy: Okole i Czyżkówko. Rejs kończy się przy Przystani Gwiazda. ● Szlakiem Śluz - kierunek: Stare Miasto. Start: Przystań Gwiazda - Koniec: Rybi Rynek. Czas rejsu: ok. 100 minut. Cena: 50 zł (normalny), 40 zł (ulgowy). Rejs rozpoczyna się przy Przystani Gwiazda i prowadzi w dół Kanału Bydgoskiego, przez śluzę Czyżkówko i Okole, by następnie wpłynąć na Brdę, gdzie do pokonania będzie kolejna śluza: Miejska. Rejs kończy się przy Rybim Rynku. ©©

Atrakcyjne przerwy z aktywnością fizyczną

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

SP nr 32 z Oddziałami Sportowymi i Dwujęzycznymi na Bartodziejach jest jedną ze szkół biorących udział w pilotażowym programie „Aktywna Przerwa”.

19 szkół podstawowych uczestniczy w programie „Aktywna Przerwa”, który pilotażowo realizowany jest w placówkach prowadzonych przez bydgoski ratusz. Chodzi nie tylko o uatrakcyjnienie uczniom szkolnych przerw, ale przede wszystkim o zachęcenie dzieci i młodzieży do aktywności fizycznej. Program „Aktywna Przerwa” powstał z inicjatywy Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Bydgoszczy i już trwa. Realizowany będzie do 12 czerwca br.

- Pomysł zagospodarowania przerw w aktywny sposób i pod okiem nauczycieli wychowania fizycznego jest bardzo dobry, bo stawiamy na spontaniczną zabawę, ruch i integrację - mówi Arletta Popławska, dyrektorka SP nr 32 z Oddziałami Sportowymi i Dwujęzycznymi.



„Aktywna Przerwa” realizowana jest m.in. w SP nr 32 z Oddziałami Sportowymi i Dwujęzycznymi

Pierwszy tydzień od 6 do 10 kwietnia odbywał się w szkole pod hasłem „Rakietowe przerwy”. - Na dużej przerwie w hali pod balonem uczniowie grali

w badmintona, squasha oraz tenisa i bardzo im się te zajęcia podobały - mówi Arletta Popławska.

- W kolejnym tygodniu królowała koszykówka. Przykładowo w środę 15 kwietnia uczniowie uczestniczyli w konkursie rzutów osobistych. W kolejnych tygodniach w programie są zajęcia: „Muzyczne przerwy”,

„Mistrzostwa w zbijaka”, „Kredowe arcydzieła” oraz „Zabawy podwórkowe” - dodaje Arletta Popławska.

Jak informuje ratusz, program „Aktywna Przerwa” został wprowadzony w tym roku pilotażowo w niektórych szkołach podstawowych prowadzonych przez miasto Bydgoszcz. Jest realizowany w ramach ponadstandardowych działań edukacyjnych finansowanych z budżetu miasta w roku 2026 zaplanowanych w „Programie Rozwoju Edukacji Miasta Bydgoszczy na lata 2021-2030”.

- Jeśli się sprawdzi i będzie więcej chętnych szkół podstawowych do wejścia do programu, przewidujemy zaplanowanie wydatków na ten cel w przyszłorocznym budżecie miasta. Decyzja o wejściu do programu zależeć będzie wyłącznie od szkoły - mówi Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy. ©©

Dziura na dziurze na drodze do Myślecinka

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

„Czy te dziury znikną dopiero, kiedy jakieś dziecko połamie się podczas jazdy hulajnogą?” - pyta nasz Czytelnik. Droga wiodąca na deptak w Myślecinku jest w kiepskim stanie.

Nasz Czytelnik zgłosił nam problem z Drogą wiodącą na deptak w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku „Myślecinek”.

„Główny wjazd to dziura na dziurze. Tak samo jest obok, na parkingu. Wyrwy, ubytki w betonie, asfalcie, nierówne łaty i pokruszone kawałki masy bitumicznej” - wylicza pan Marek, nasz Czytelnik, który skontaktował się z redakcją w sprawie tego, co zobaczył w ostatni weekend w Myślecinku.

Chodzi o wjazd od ulicy Gdańskiej i drogę wiodącą prosto ku głównym deptakom, tym prowadzącym wzdłuż Ogrodu Zoologicznego i na Polanę Różopole.

Park zapowiada naprawę

„Nie rozumiem tego, przecież Myślecinek to cudowne miejsce, a niewiele tu się robi, by utrzymać ten teren w dobrym stanie. Przecież są jeszcze środki unijne, po które można sięgnąć” - zaznacza Bydgoszczanin. „Czy te dziury znikną dopiero, kiedy jakieś dziecko połamie się podczas jazdy hulajnogą?” - martwi się nasz Czytelnik.

Jak się nieoficjalnie dowiadujemy, plan remontów i utrzymania LPKiW zawiera między innymi naprawę nawierzchni we wskazanym miejscu. Otrzymaliśmy również zapewnienie od Andrzeja Kowalskiego, dyrektora LPKiW, że sekretariat spółki udzieli nam pełnej odpowiedzi dotyczącej między innymi terminów planowanych prac.

Szykują się milionowe przedsięwzięcia w LPKiW

Póki co, przeglądając treść uchwały budżetowej Bydgoszczy na 2026 roku można znaleźć informację, że utrzymanie terenów zielonych Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku „Myślecinek” (z wyłączeniem Ogrodu Botanicznego i Zoologicznego) w tym: obsługa w zakresie zarządzania, konserwacji i utrzymania terenów zieleni parkowej i infrastruktury parkowej ma kosztować 2 744 384 zł. Niemal 3 mln zł z kolei zarezerwowano na budowę i modernizację infrastruktury edukacyjnej na terenie Ogrodu Botanicznego w LPKiW właśnie. Zakres prac obejmuje modernizację ścieżek pieszych na terenie bydgoskiego ogrodu o długości 2029 m „w celu dostosowania ich do funkcji edukacyjnej z udogodnieniami dla osób z niepełnosprawnościami oraz budowę drewnianej wiaty (wraz z wyposażeniem) przeznaczonej na cele dydaktyczne”.

Do sprawy wrócimy.
©©

Medale i laury na 680. urodziny

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

- Od chwili nadania praw miejskich przez króla Kazimierza Wielkiego minęły stulecia, które ukształtowały Bydgoszcz jako miejsce szczególnie: miasto ludzi pracowitych, odważnych i oddanych swojej wspólnotcie - powiedział prezydent Rafał Bruski podczas wczorajszej uroczystej sesji Rady Miasta, która odbyła się w nowym kampusie Akademii Muzycznej.

Podczas sesji wręczono tytuł „Bydgoszczanina Roku”, nadany przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. W tym roku wyróżnienie otrzymał ks. Sławomir Bar, proboszcz parafii pw. św. Wincencego à Paulo w Bydgoszczy. W uzasadnieniu podkreślono, że to osoba, która od lat udowadnia, że prawdziwa wartość wyraża się w konkretnym działaniu na rzecz drugiego człowieka, łącząca posługę duchową z niezwykłą odpowiedzialnością społeczną.

- To nagroda dla rzeszy ludzi, którzy wokół bazyliki, wokół pomocy ubogim, się angażują. Instytucji rządowych, pozarządowych i naszych Bydgoszczan, którzy pomagają najsłabszym. Święty Wincenty zawsze mówił, że Bóg kocha ubogich, a najbardziej kocha również tych, którzy ich kochają. Dziękuję wam serdecznie - przekazał ks. Sławomir Bar.

Przewodnicząca rady, Monika Matowska, przypomniała,



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Podczas sesji wręczono również nagrody oraz stypendia artystyczne i naukowe, a także za prace dyplomowe związane z Bydgoszczą.

że 2026 rok jest w mieście rokiem Bydgoskiego Marca'81 i Leonarda Pietraszaka, co skłoniło ją do spojrzenia na miasto z perspektywy filmowej i aktora. Jak stwierdziła, Bydgoszcz byłaby świetnym tłem i przestrzenią dla różnorodnych produkcji.

Podczas sesji wręczono Medale Kazimierza Wielkiego za zasługi dla miasta. Decyzją RMB w tym roku otrzymali je: ● Ryszard Ciężki - założyciel Harcerskiego Zespołu Wido-wisk Marynistycznych „Kubryk” i Komandor Harcerskiego Klubu Żeglarskiego „Koga”. W Bydgoszczy zasłynął jako kreator wydarzeń społecznych - studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie UKW) zawdzięczają mu pierwsze Juwenalia. Przez wiele lat był prezesem Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Siatkowej i TKKF. Był współzałożycielem Związku Miast Nadwiślańskich i ini-

cjatorem nadania imienia nar-brzeżu Zbigniewa Urbanięgo w Bydgoszczy.

● Harald Matuszewski - działacz związkowy związany z ruchem pracowniczym oraz organizacjami reprezentującymi interesy pracowników w ramach Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Był również radnym Bydgoszczy. Jako przedstawiciel OPZZ był w 1989 roku członkiem tzw. strony rządowo-koalicyjnej podczas obrad Okrągłego Stołu. Pełnił funkcję delegata na kongresy OPZZ, członka rady i prezydium, a także przewodniczącego rady OPZZ w województwie kujawsko-pomorskim. W 1999 roku został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

● Inspektorat Wsparcia Sił Zbrojnych - w tym roku obchodzi jubileusz 20-lecia działalno-

ści. To jednostka organizacyjna wojska z siedzibą w Bydgoszczy, odpowiedzialna za wsparcie logistyczne polskich żołnierzy w kraju i za granicą. Do zadań IWSZ należy m.in.: organizowanie i kierowanie systemem wsparcia logistycznego Sił Zbrojnych, w tym zabezpieczeniem logistycznym jednostek wojskowych użytych lub przebywających poza granicami państwa.

● ZNP Oddział w Bydgoszczy - w marcu obchodził jubileusz 100-lecia. Związek Nauczycielstwa Polskiego to najstarsza i największa organizacja związkowa w Polsce, powstała 120 lat temu. Od pierwszych lat bydgoscy związkowcy angażowali się w stworzenie nowoczesnej, polskiej kadry pedagogicznej w opozycji do szkolnictwa niemieckiego i wypracowanie jednolitego systemu szkolnictwa w całym kraju. ©©

W czerwcu lokatorzy wprowadzą się do nowych bloków w Śródmieściu

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Na zlecenie ADM wyburzono budynki oficyn mieszkalnych przy odnowionej kamienicy przy Rycerskiej 5. Trwa remont nieruchomości z nr 7. Z kolei BTBS odda do użytku sąsiednie bloki.

Ulica Rycerska w Śródmieściu zmienia systematycznie swoje oblicze. W 2023 roku zakończyła się tam budowa pierwszego bloku, a w minionym gruntowny remont przeszła kamienica z numerem 5. W okolicy trwają kolejne inwestycje. Na zlecenie Administracji Domów Miejskich wyburzone właśnie zostały sąsiadujące z odnowioną nieruchomością budynki oficyn mieszkalnych.

- Nieruchomości, zgodnie z decyzją właściciela, zostały przeznaczone do rozbiórki na przełomie 2023 i 2024 roku. De-

cyzja podyktowana była m.in. ich stanem technicznym, koniecznością poniesienia dużych nakładów inwestycyjno-remontowych oraz niskimi walorami estetycznymi. Cztery rodziny, które zostały wykwaterowane otrzymały wskazania lokali zamiennych (w tym jeden w najmie socjalnym) w różnych lokalizacjach miasta, które zostały przez nie przyjęte. Wszystkie mieszkania spełniały kryteria lokali zamiennych i posiadały wyższy standard od dotychczas zajmowanych. Względem dwóch rodzin zrealizowano wyroki eksmisyjne - informuje Magdalena Marszałek, rzecznik ADM.

Dodaje, że na placu - w zależności od dostępnych środków finansowych - powstanie infrastruktura związana z obsługą nieruchomości, bądź teren rekreacyjny. Na dziś nie są tam planowane nowe inwestycje mieszkaniowe. ADM prowadzi również gruntowny remont kamie-

nicy przy ul. Rycerskiej 7. Inwestycja ma zakończyć się w trzecim kwartale 2026 roku. Na prace w obu budynkach miejska spółka wyda około 8 milionów złotych wykorzystując europejskie środki na wzrost efektywności energetycznej budynków ko-

munalnych. Dofinansowanie pokryje około 85 proc. kosztów zadania. Po odbiorach odnowione kamienice będą objęte 7-letnią gwarancją.

Z kolei Bydgoskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego finiszuje z budową dwóch blo-



FOT. MARCIN KOZŁOWSKI

Przy ulicy Rycerskiej 5 zostały wyburzone budynki oficyn mieszkalnych

ków. Inwestycja warta 54 miliony złotych ruszyła w czwartym kwartale 2023 roku. Budynek przy ul. Zygmunta Augusta 30 ma 7 kondygnacji, podziemną halę garażową, 101 mieszkań i 2 lokale usługowe. Z kolei obiekt przy ul. Rycerskiej 11 i 13 (każda z dwóch klatek to inny adres) posiada 4 kondygnacje, na których jest 26 mieszkań. Termin oddania lokali do użytku był kilka razy przesuwany. W czerwcu lokatorzy mają jednak ostatecznie wprowadzić się do nowych mieszkań.

- Inwestycje zostaną zakończone, jak tylko zamontowane będą administracyjne liczniki energii elektrycznej, co pozwoli na wykonanie wymaganych pomiarów i rozpoczęcie procedury uzyskania pozwolenia na użytkowanie. Szacujemy, że w czerwcu mieszkania zostaną też wyposażone w liczniki energii elektrycznej i będą w 100 procentach możliwe do zamieszkania -

mówi Maciej Frajtag, kierownik Działu Inwestycji BTBS.

Do bloku przy Zygmunta Augusta 30 dobudowywana już jest kolejna klatka mieszkalna z 12 lokalami i dwoma garażami. Zadanie ma zakończyć się w pierwszym kwartale roku 2027.

Przy Rycerskiej do zagospodarowania pozostaje jeszcze działka z numerem 14, na której przez lata zalegały góry gruzu po wyburzonych wcześniej budynkach oraz stopy śmieci. W 2023 roku Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy wydał pozwolenie na budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z garażem podziemnym wraz z infrastrukturą techniczną. Na początku roku właściciel oczyścił i ogrodził teren, ale nie są tam prowadzone żadne prace. Pojawiły się głosy, że działkę nabyło Bydgoskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego, ale Maciej Frajtag zaprzeczył tej informacji. ©©

Wiecej „hybryd” i „elektryków” na naszych trasach

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Kolejne autobusy elektryczne i hybrydowe wyjeżdżają na trasy w regionie. To nabytki samorządu województwa i spółki Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy.

Zakup autobusów to kolejny etap zmian w K-PTS, która jest spółką samorządu województwa kujawsko-pomorskiego.

- Inwestowaliśmy w dworce, w wyposażenie techniczne. Przyszłość czas na wymianę taboru i to taką spektakularną. Mamy tę możliwość dzięki wsparciu z Krajowego Planu Odbudowy. Jesteśmy w tym zakresie jej największym beneficjentem w kraju - mówi Aneta Jędrzejewska, wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego.

Dofinansowanie z KPO wyniosło w sumie 92 milionów złotych. W zdecydowanej większości pokryło koszt zakupu łącznie 40 autobusów dla K-PTS, wynoszący 125 mln zł. Do taboru spółki trafi 25 pojazdów elektrycznych i 15 hybrydowych.

Kilka z tych autobusów zostało w poniedziałek 20 kwiet-

nia zaprezentowanych w Toruniu, przy okazji sesji sejmiku województwa. Zaparkowały przed gmachem Urzędu Marszałkowskiego. Dla radnych województwa zorganizowano przejażdżkę po Toruniu jednym z pojazdów.

Dostawcą autobusów jest wyłoniona w przetargu firma ABP Bus&Coach, będąca przedstawicielem grupy Iveco w Polsce.

40 nowych autobusów to „elektryki” i „hybrydy”

Autobusy marki Iveco w kolorze czerwonym, oznakowane nazwą K-PTS, do siedziby spółki we Włocławku dojeżdżają partiami. W grudniu dotarło siedem elektrycznych i pięć hybrydowych. Ostatnio - odpowiednio - dziewięć i pięć takich pojazdów.

- W maju powinniśmy mieć komplet tych autobusów w liczącym ponad 300 pojazdów taborze - mówi Tomasz Fic, prezes

Dofinansowanie z KPO wyniosło 92 miliony złotych. W zdecydowanej większości pokryło koszt zakupu łącznie 40 autobusów



Spółka Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy kupiła 40 autobusów elektrycznych i hybrydowych

K-PTS. - Sukcesywnie wypuszczany je do obsługi połączeń. Każdy z tych autobusów pokona rocznie średnio około 70 tysięcy kilometrów. Nie ma dla przewoźników regionalnych ustawowego wymogu wymiany taboru na niskoemisyjny. Robimy to dla poprawy komfortu pasażerów, spełniając ich oczekiwania. mając oczywiście na uwadze także aspekt dotyczący ochrony środowiska.

Zakup autobusów elektrycznych oznaczał także konieczność inwestycji w infrastrukturę.

- Aby autobusy mogły przebiegać setki kilometrów po województwie, musieliśmy również zainwestować w stacje ładowania. Pojawiły się one w kilku lokalizacjach w regionie, między innymi we Włocławku, Brodnicy, Rypinie, Mogilnie i Inowrocławiu - dodaje wicemarszałek Aneta Jędrzejewska.

Każdy z zakupionych autobusów elektrycznych może po załadunku przejechać do 400 kilometrów.

- Tak poukładaliśmy trasy obsługiwane przez te autobusy, że dziennie przejeżdżają od 280 do 340 kilometrów. Mają taki przebieg, że w razie potrzeby można zjechać do stacji i podładować pojazd. Jeśli chodzi o rachunek ekonomiczny, to przy obecnych cenach paliwa,

w przeliczeniu na 100 km, mamy 120 zł do 175 zł wydatku na korzyść autobusu elektrycznego w porównaniu z tym na olej napędowy - wyjaśnia prezes Tomasz Fic.

Do każdego z zakupionych autobusów może wsiąść do 50 osób. Pojazdy są wyposażone w komfortowe fotele ze zintegrowanymi zagłówkami, podłokietnikami i pasami bezpieczeństwa.

Znajduje się w nich system informacji pasażerskiej z tablicą informacyjną, także nowoczesny system nagłośnieniowy oraz router wi-fi. Autobusy są dostosowane do przewozu osób z niepełnosprawnościami, także wózków dziecięcych.

Na jakie trasy trafią nowe autobusy?

W okolicach Torunia autobusy hybrydowe będą między innymi obsługiwać trasy: Golub-Dobrzyń - Świątosław - Toruń, Golub-Dobrzyń - Ciechocin - Toruń, Rypin - Toruń - Bydgoszcz, Nowe Miasto Lubawskie - Brodnica - Toruń, Radziejów - Ciechocinek - Toruń.

Autobusy elektryczne znajdą się natomiast na przykład na trasie Włocławek - Nieszawa - Aleksandrów Kujawski.

©

Nasi gospodarze są największymi pesymistami. Tak wynika z badania koniunktury w rolnictwie

Lucyna Talaśka-Klich
lucyna.talaska@polskapress.pl

Kujawsko-pomorscy gospodarze, biorący udział w badaniu koniunktury w rolnictwie, wyrażali najbardziej pesymistyczne opinie. Sprawdziliśmy, z czego to wynika.

Trudno o optymizm, jeśli m.in. ceny paliw i nawozów poszły w górę, a stawki w skupie spadają - mówi Mariusz Ziemiński, który z żoną Ewą prowadzą gospodarstwo rolne w Strzelcach (koło Mogilna) specjalizujące się w produkcji ziemniaków skrobiowych.

Podobne opinie w całym kraju

Zdaniem użytkowników gospodarstw rolnych, koniunktura w rolnictwie w drugim półroczu 2025 r., była wyraźnie niekorzystna - wynika z opracowania Głównego Urzędu Statystycznego: „Koniunktura w gospodarstwach rolnych w 2 półroczu 2025 r. Raport wojewódzki 2025”.



Dla producentów ziemniaków jadalnych miniony sezon był bardzo zły. Za to ziemniaki skrobiowe dały gospodarzom zarobić

Wskaźnik zmiany ogólnej sytuacji w gospodarstwach rolnych (WZOS) wyniósł minus 40,3. GUS podaje, że jest to najniższa wartość odnotowana w ciągu ostatnich 3 lat.

Negatywne oceny koniunktury zaobserwowano we wszystkich województwach, ale - jak podkreśla GUS - najbardziej pesymistyczne opinie formułowali rolnicy z województw: kujawsko-pomorskiego (wskaźnik wyniósł minus 49,0), zachodniopomor-

skiego (minus 44,7) oraz podkarpackiego (minus 44,1).

Producenci warzyw oberwali najbardziej

- Ocena koniunktury zależy od specjalizacji gospodarstwa, a tak się składa, że nasze województwo przoduje w produkcji warzyw gruntowych - mówi Ryszard Kierzek, prezes Kujawsko-Pomorskiej Izby Rolniczej. - Miniony sezon był fatalny dla producentów np. ziemniaków jadalnych, cebuli czy pasternaka.

ków. Znam rolnika, który ma jeszcze 350 ton pasternaka i nie ma komu sprzedać tego towaru. I z tego może wynikać pesymizm wielu naszych rolników.

Problemy ze sprzedażą w przyzwyczajonej cenie wciąż mają producenci ziemniaków jadalnych, a niektórzy producenci cebuli przyznają wprost, że nawet nie ma zapytań o ich towar, więc na niejednym polu cebula po prostu zgnije. - W poprzednich latach na cebuli można było trochę zarobić, więc w ostatnim sezonie spora grupa rolników postawiła na tę uprawę, no i była nadprodukcja - mówi rolnik z pow. inowrocławskiego, który uprawia cebulę od wielu lat. - Denerwują mnie ci rolnicy, którzy „skaczą” od warzywa do warzywa i tylko psują rynek! Import cebuli też nam szkodzi.

Na razie nie było źle, ale może być gorzej

- Uczciwie należy powiedzieć, że niektórzy rolnicy w minionym roku zarabiali - dodaje Ryszard Kierzek. - Jestem producentem świń i przez

cztery miesiące ponosiłem straty, ale potem ceny w skupie wzrosły. To był dobry rok m.in. dla producentów wołowiny, powodów do narzekań nie mieli także rolnicy uprawiający rzepak albo ziemniaki przemysłowe.

Mariusz Ziemiński przyznaje, że miniony rok dla producentów ziemniaków skrobiowych nie był zły. Można było zarobić, ale uważa, że kolejne sezony będą już dla rolników gorsze.

- Przez ostatnie 3-4 lata koniunktura w skrobi była dobra, ale znaleźliśmy się w podobnej sytuacji jak plantatorzy buraków cukrowych - wyjaśnia pan Mariusz. - W umowie, którą ostatnio podpisaliśmy, stawka za ziemniaki jest o trzydzieści procent niższa! Biorąc pod uwagę obecne koszty produkcji (w tym nawadniania), to obawiam się, że zysk będzie minimalny. O ile w ogóle coś nam zostanie.

„(...)Prognozy użytkowników gospodarstw rolnych dotyczące opłacalności produkcji rolniczej w pierwszym półroczu 2026 r. były pesymi-

styczne.(...)” - czytamy w opracowaniu.

Wśród czynników sprzyjających rozwojowi polskich gospodarstw rolnych i ich funkcjonowaniu, znalazły się: możliwość korzystania ze wsparcia unijnego, korzystne ceny sprzedawanych produktów rolnych, dostępność kredytów preferencyjnych.

Z kolei wśród czynników ograniczających rozwój gospodarstw wymieniono przede wszystkim zbyt niskie ceny zbytu produktów rolnych (stanowiły one istotną przeszkodę dla 74,7% rolników w kraju, zaś w województwach: kujawsko-pomorskim, łódzkim, lubelskim i małopolskim, na tę trudność wskazało ponad 80% rolników). Na drugim miejscu znalazły się zbyt wysokie koszty produkcji, obejmujące m.in. ceny pasz, nawozów, środków ochrony roślin oraz usług rolniczych. Kolejny czynnik - niepewność ogólnej sytuacji gospodarczej.

- Trudno być dziś optymistą, ale musimy przetrwać te ciężkie czasy - dodaje Mariusz Ziemiński. ©

Oszuści znów w akcji. Kierowcy, uważajcie na fałszywe mandaty!

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Skarbowka ostrzega: oszuści nie śpią! Teraz uważać trzeba na ulotki z logo KAS, udające wezwanie do zapłaty mandatu za rzekome złamanie przepisów ruchu drogowego.

Krajowa Administracja Skarbowa alarmuje: uważajmy na te ulotki! Oszuści wykorzystują na nich logo KAS, więc na pierwszy rzut oka wyglądają realnie. Tymczasem to fałszywe wezwania do zapłaty. Czego? Rzekomych mandatów karnych, które nam wymierzono za złamanie przepisów ruchu drogowego.

Takie ulotki oszuści wkładają m.in. za wycieraczki w samochodach. Opatrzono logo KAS „wezwanie do zapłaty” informują nas, że: „W toku prowadzonej interwencji numer (tu wiarygodnie wyglądająca sygnatura sprawy) został na Państwa nałożony mandat karny z tytułu wykroczenia (tu: podany numer artykułu) Prawa o Ruchu Drogowym. Mandat jest możliwy do opłacenia drogą elektroniczną w ciągu 7 dni od daty jego wystawienia”.

Na dole ulotki znajduje się kod QR. W jego środku znajduje się logo policji, więc - znów - na pierwszy rzut oka wygląda wiarygodnie. Pod kodem natomiast widnieje już tylko krótkie wezwanie: „opłać”.

Skanujesz kod QR, pobierasz złośliwe oprogramowanie i tracisz dane!

Żyjąc w biegu i nie wpatrując się w każdy szczegół takiej ulotki możemy się nabrać. Co nam grozi? To, że padniemy ofiarą tak zwanego phishingu. Stosując tę metodę oszuści podszywają się pod realne instytucje i służby (tutaj: Skarbowkę) i usiłują wyłudzić od ofiar pieniądze, dane osobowe, albo nakłonić do zainstalowania złośliwego oprogramowania.

- W treści tej ulotki znajduje się kod QR, który może zawierać szkodliwy adres URL i nakierować osobę skanującą na pobranie tzw. złośliwego oprogramowania. Jego użycie może spowodować utratę danych albo zainstalowanie telefonu - ostrzega Krajowa Administracja Skarbowa w naszym regionie.

Apele o czujność zresztą nagleśnia teraz nie tylko KAS w Kujawsko-Pomorskiem, ale i całym



Tak wygląda fałszywe wezwanie do zapłaty mandatu

kraju, a także policja. Najwyraźniej w połowie kwietnia ta metoda oszustwa daje się w zmasowany sposób we znaki w różnych rejonach kraju.

Przy okazji Skarbowka podkreśla, że „KAS nie przekazuje wezwań do zapłaty mandatów karnych za wykroczenia drogowe w postaci ulotek informacyjnych. Takie wydruki z bezprawnie użytym logo KAS pochodzą od oszustów”.

Jak się nie dać oszukać? Mandat z fotoradaru musi przyjść listem poleconym

Pamiętajmy, że prawdziwe wezwania z fotoradarów przechodzą listem poleconym - nigdy SMS-em, mailem czy w formie ulotki. Oszuści wywołują strach i presję czasu, żądając natychmiastowej wpłaty.

Prawdziwe mandaty opłacane są na indywidualny rachunek NBP wskazany w oficjalnym piśmie, a nie poprzez szybkie linki typu „płać teraz” w esemesowej czy innej oszukanej „wiadomości”.

Główny Inspektorat Transportu Drogowego swoją korespondencję wysyła tylko i wyłącznie listem poleconym w specjalnie oznaczonej kopercie albo taki kontakt jest przez portal eBOK. Pierwszy kontakt nigdy nie jest też od razu wezwaniem do zapłaty, a jedynie próbą ustalenia kto jechał autem.

Phishing, czyli oszuści łowią ofiary jak ryby na przynętę

Opisywane fałszywe wezwania do zapłaty z logo KAS to kolejna odsłona działania cyberprzestępców w ramach tak zwanego phishingu. Ten jest prawdziwą zmorą naszych czasów.

- Phishing to jeden z najpopularniejszych typów ataków opartych o wiadomości e-mail lub SMS. Wykorzystuje inżynierię społeczną, czyli technikę polegającą na tym, że przestępcy internetowi próbują Cię oszukać i spowodować, abyś podjął działania zgodne z ich zamierzeniami - objaśniają eksperci (za: www.gov.pl).

Cyberprzestępcy, podszywając się m.in. pod firmy kurierskie, urzędy administracji, operatorów telekomunikacyjnych, czy nawet naszych znajomych, starają się wyłudzić nasze dane do logowania np. do kont bankowych lub używanych przez nas kont społecznościowych, czy systemów biznesowych.

Nazwa phishing budzi dźwiękowe skojarzenia z fishingiem, czyli łowieniem ryb. Przestępcy, podobnie jak wędkarze, stosują bowiem odpowiednio przygotowaną przynętę. Do tego wykorzystują najczęściej sfałszowane e-maile i SMS-y. Coraz częściej oszuści działają także za pośrednictwem komunikatorów i portali społecznościowych (np. poprzez „metodę na BLIK-a”).

- Wiadomości phishingowe są tak przygotowywane przez cyberprzestępców, aby wyglądały na autentyczne, ale w rzeczywistości są fałszywe. Mogą próbować skłonić Cię do ujawnienia poufnych informacji, zawierać link do strony internetowej rozprzestrzeniającej szkodliwe oprogramowanie (często przestępcy używają podobnych do autentycznych nazw witryn) lub mieć zainfekowany załącznik - ostrzegają eksperci. (za: www.gov.pl). ©©

Latami gwałcił młodszego, upośledzonego brata i znęcał się nad nim. Dramat odbywał się w Chełmży. Jest wyrok sądu w tej sprawie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

21-letni Patryk Sz. z Chełmży przez blisko trzy lata gwałcił swojego młodszego, upośledzonego brata i brutalnie się nad nim znęcał - potwierdził w procesie Sąd Okręgowy w Toruniu.

5 lat i 4 miesiące bezwzględnej więzienia, 50 tysięcy częściowego zadośćuczynienia za krzywdy dla pokrzywdzonego, zakaz kontaktu w jakiegokolwiek formie i zbliżania się do niego przez okres pięciu lat, a także dziesięć lat zakazu jakiegokolwiek pracy z dziećmi - taki wyrok usłyszał Patryk Sz.

21-letni mieszkaniec Chełmży uznany został za winnego tego, że przez blisko trzy lata dopuszczał się gwałtów na młodszym, upośledzonym bracie oraz znęcał się nad nim fizycznie i psychicznie. Bił, kopał, uderzał rękoma po głowie i całym ciele, groził, wyzywał...

Taki koszmar niepełnosprawnego intelektualnie chłopca trwał w domu w Chełmży od zimy 2023 do połowy czerwca 2025 roku, a zatem blisko trzy lata.

- Ogłoszony 13 kwietnia wyrok jest nieprawomocny. Wniosek o wydanie jego uzasadnienia na piśmie od razu wniósł obrońca oskarżonego - adwokat Włodzimierz Marczyk. Spodziewany jest też taki wniosek ze strony prokuratury - mówi Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Koszmar w domu w Chełmży

Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód. Uczynione przez nią ustalenia w zdecydowanej większości potwierdziły się w sądowym procesie. Ten potoczył się wyjątkowo szybko: trwał niecałe dwa miesiące. Jawność była w nim wyłączona z uwagi na dobro pokrzywdzonego. Tempo osądzenia Patryka Sz. wskazuje jasno na to, że zgromadzony materiał dowodowy był dla sądu przekonujący.

Wszystko działało się w Chełmży, w rodzinnym domu. Tutaj Patryk Sz. w przerażający sposób krzywdził młodszego o kilka lat brata. Chłopiec był wówczas nieletni. Wiadomo, że jest osobą upośledzoną umysłowo i to miał wykorzystywać



Patryk Sz. przez blisko trzy lata gwałcił swojego młodszego, upośledzonego brata i znęcał się nad nim

jego oprawca. Między braćmi jest kilka lat różnicy wieku.

Według ustaleń prokuratury i sądu, starszy brat przemocą doprowadzał młodszego chłopca do obcowania płciowego. Ten musiał się bronić, skoro sprawca „bił, kopał, uderzał i groził” - jak podano w sentencji wyroku.

Czy przez ten cały czas rodzice chłopca nie zauważyli, co się dzieje? Nikt z bliskich nie wyłapywał alarmujących sygnałów? Nie nabierał choćby

podejrzeń? Jak się dowiedzieliśmy, to nie matka czy ojciec przerywali łańcuch cierpień.

- Sprawa została podjęta i zgłoszona do ścigania za sprawą służb szkolno-wychowawczych - wtedy, gdy pokrzywdzony chłopiec trafił do ośrodka - przekazywała nam prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Gdy koszmar został ujawniony, wypadki potoczyły się już błyskawicznie. W sierpniu ubie-

głego roku Patryk Sz. został tymczasowo aresztowany i tak jest do dziś. Gdy wyrok się uprawomocni, areszt zamieni na więzienie. Pytaniem jednak aktualnym pozostaje, na jak długo?

Ogłoszony przez sędziego Grzegorza Walocha 13 kwietnia wyrok najprawdopodobniej będzie zaskarżony. I to przez obie strony procesowe. Dlaczego?

Obrońca 21-latkę z Chełmży w mowie końcowej bowiem wniósł o częściowe uniewinnienie swojego klienta, ewen-

tualnie - możliwie łagodny wymiar kary.

Prawdopodobna apelacja

- Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód natomiast wnosiła o wymierzenie oskarżonemu kary 9 lat pozbawienia wolności oraz zasądzenia tytułem częściowego zadośćuczynienia kwoty 80 tysięcy zł - przekazuje nam Jarosław Szymczak z Sądu Okręgowego w Toruniu.

Dodajmy, że czyny zarzucane Patrykowi Sz. mają charakter zbrodni i generalnie zagrożone są karą od 3 do 20 lat więzienia. Chodzi bowiem nie tylko o „zwykłe” gwałty, akty przemocy i znęcanie się, ale wszystkie te przestępstwa wobec osoby najbliższej, nieporadnej, a także - przez pewien okres trwania tego koszmaru - małoletniej.

Gdy strony wniosą spodziewane odwołania od wyroku losy Patryka Sz. rozstrzygną się ostatecznie przed Sądem Apelacyjnym w Gdańsku. Dla porządku dodajmy, że w takiej sprawie jak ta okolicznościami łagodzącymi dla Temidy zawsze mogą być: młody wiek sprawcy i dotychczasowa niekaralność. ©©

Księżom trudniej przyznać się do choroby alkoholowej

Rozmowa
Iwona Żurek (PAP)

z ks. Krzysztofem Rajem, psychologiem klinicznym, dyrektorem Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Trzeźwości w Kowalewie

Kiedy możemy stwierdzić, że ktoś cierpi na chorobę alkoholową?

Trzeba rozróżnić dwie rzeczy: czym innym jest ryzykowne picie alkoholu, a czym innym przekroczenie bariery, za którą jest przejście w stan choroby. Jeżeli chodzi o chorobę alkoholową, najważniejszym kryterium jest to, że człowiek pije, bo musi. Organizm uzależnia się od tej substancji i pojawia się zespół odstawienia. Tak zwane picie ryzykowne polega na tym, że ktoś jeszcze jest w stanie kontrolować to, ile pije i kiedy. Ponadto ważna jest świadomość, że choroby alkoholowej nie da się wyleczyć. Alkoholikiem, czyli osobą uzależnioną od alkoholu, zostaje się już do końca życia. Natomiast można być w fazie czynnej choroby alkoholowej - w tej fazie osoba pije alkohol - albo w fazie remisji, kiedy człowiek trwa w procesie trzeźwienia.

Co dokładnie oznacza picie ryzykowne?

W picu ryzykownym chodzi nie tyle o ilość wypitego alkoholu, ile o to, z jakiego powodu po niego sięgam. Jeżeli piję, żeby wyregulować swoje emocje, zagłuszyć lęk albo po prostu jest to sposób, który sobie

wypracowałem na radzenie sobie ze stresem - wtedy pojawia się uzależnienie. Zawsze powtarzam: jeżeli u kogoś pojawiła się myśl, że pije za dużo alkoholu, jeżeli ktoś zaczął zastanawiać się, czy jest uzależniony - to już jest moment, kiedy powinien umówić się z terapeutą uzależnień na rozmowę diagnostyczną. Picie alkoholu zawsze jest ryzykowne. Na alkohol należy patrzeć jak na truciznę. Zostało naukowo udowodnione, że alkohol ma działanie rakotwórcze i każda ilość wypitego alkoholu wpływa negatywnie na organizm.

Od 2023 r. jest ksiądz dyrektorem Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Trzeźwości w Kowalewie. Pomoc w nim otrzymują księża leczący się z powodu choroby alkoholowej. Czy potrzebują oni specjalnego ośrodka?

Często spotykam się z tym pytaniem i zawsze tłumaczę to w ten sposób, że mechanizmy choroby alkoholowej działają u księdza tak samo jak u osób świeckich. Jest jednak pewna specyfika wynikająca z konkretnego stylu życia. Dlatego księdzu, który jest na terapii, łatwiej jest otworzyć się w środowisku kapłanów, którzy żyją podobnie i mają podobne problemy.

Czy księdzu trudniej niż osobie świeckiej przyznać, że ma problem z alkoholem?

Z doświadczenia mojej pracy z duchownymi wynika, że rzeczywiście księżom jest



FOT. PARAFIA ŚW. BARTŁOMEJA AP. KOWALEWO

trudniej przyznać się do uzależnienia. Jako duchowni boimy się okazać słabość, boimy się przyznać, że mamy problemy. W powszechnej świadomości to ksiądz jest osobą, do której przychodzi się po pomoc; ma być opoką i moralnym autorytetem. A przecież ksiądz jest człowiekiem i jak każdy człowiek przeżywa różne trudności, z którymi czasem sobie nie radzi.

Może księdzu trudniej jest w ogóle zauważyć problem, ponieważ żyje samotnie? W przypadku osoby świeckiej, która żyje w rodzinie, często to mąż albo żona są tymi, którzy jako pierwsi widzą, że dzieje się coś niedobrego.

I tak, i nie. Ksiądz posługujący w parafii jest ciągle otoczony ludźmi. Ma też kolegów księży, którzy mogą zwrócić uwagę, że dzieje się z nim coś złego. Jeżeli u księdza dochodzi do choroby alkoholowej, to on nie będzie w stanie na dłuższą metę tego ukryć. Taki ksiądz będzie się wycofywał z kontaktów, będzie zawałał obowiązki, prędzej czy później ktoś na pewno wyczuje od niego alkohol. Jeśli ktoś za-

uważy u księdza oznaki uzależnienia od alkoholu czy jakiegokolwiek innego kryzysu, warto po prostu podejść i porozmawiać.

Tylko czy osoby świeckie będą miały odwagę, żeby zwrócić księdzu uwagę, że ma problem? Czy nie jest tak, że nawet jeśli wszyscy w parafii wiedzą, że ksiądz nadużywa alkoholu, to nikt nie powie mu tego wprost?

Tu nie chodzi o zwracanie uwagi. Raczej o przemyślaną rozmowę, w której najlepiej, żeby uczestniczyło kilka osób. Nie w duchu krytyki, wytykania, że ktoś się źle zachowuje, tylko w duchu troski.

Czy księża chętnie korzystają z takiej propozycji pomocy, czy raczej mówią: ja nie mam żadnego problemu?

Przeprowadziłem w życiu kilkanaście rozmów interwencyjnych i zawsze pierwszą reakcją, niezależnie czy księdza, czy osoby świeckiej, było wyparcie i zaprzeczanie. To jest naturalny mechanizm obronny, z którym trzeba się po prostu zmierzyć. Nie łudźmy się, że osoba uzależniona po pierwszej rozmowie pójdzie na terapię i zacznie się leczyć. Taka rozmowa jest najczęściej jedynie pierwszym krokiem.

W przypadku duchownego, jeśli widzimy, że po takiej rozmowie nic się nie zmienia, możemy postawić ultimatum: jeżeli ksiądz nie skontaktuje się z terapeutą uzależnień, zgłosimy sprawę biskupowi. Taka

interwencja to nie jest donośnienie, tylko troska o zdrowie i życie tego kapłana. Bo trzeba pamiętać, że nieleczona choroba alkoholowa prowadzi do śmierci. Warto też wiedzieć, że jest to choroba przewlekła z tendencjami do nawrotów. Więc to, że ktoś podjął leczenie i przez jakiś czas trwał w trzeźwości, nie oznacza, że problem nie wróci.

Ilu księży leczyło się w Kowalewie od początku istnienia ośrodka? I ilu udało się zerwać z picciem?

Przez 30 lat istnienia ośrodka przewinęło się przez niego 1200 kapłanów. Nie wiem dokładnie, ilu z nich udaje się trwać w trzeźwości, bo nie prowadzimy takich statystyk. Niektórzy wracają na leczenie, bo - jak już mówiłem - choroba alkoholowa ma tendencję do nawrotów.

Jak wygląda leczenie w ośrodku?

Działamy zgodnie z metodologią przyjętą na całym świecie w ośrodkach leczenia choroby alkoholowej. Terapia trwa od sześciu do ośmiu tygodni. Jej rdzeniem są spotkania indywidualne z terapeutami uzależnień, którymi są osoby świeckie. Elementem terapii są też spotkania indywidualne z psychologiem. Przebywający na leczeniu duchowni regularnie uczestniczą w terapii grupowej, tak żeby w gronie innych księży omawiać mechanizmy, które stoją za tym, że człowiek trwa w czynnej fazie choroby.

Kapłani spotykają się też z księżmi, którzy przeszli z czynnej fazy do fazy remisji i są od lat trzeźwującymi alkoholikami. Ci księża dzielą się swoim doświadczeniem, wskazują na bardzo praktyczne sytuacje, w których taki kapłan może się znaleźć, i mówią o tym, jak oni sobie w takiej sytuacji poradzi.

Spotkał się ksiądz kiedyś z sytuacją, że wiara przeszkadzała w podjęciu decyzji o leczeniu?

Rzeczywiście bywają takie sytuacje, że duchowny wykorzystuje wiarę czy modlitwę jako pretekst do trwania w nałogu. Chodzi o sytuacje, kiedy uzależniony nie prosi o pomoc, nie zgłasza się na leczenie, tylko czeka na cud. Zawsze w takiej sytuacji przypominam przyjętą w Kościele zasadę, że łaska Boża bazuje na naturze. Jeśli jesteśmy chorzy, to nie poprzestajemy na modlitwie, ale idziemy do lekarza. Jeżeli chodzi o chorobę alkoholową, to podejmujemy terapię zgodnie z obowiązującymi metodami.

Podczas odprawiania mszy św. księża piją wino. Jak sobie z tym radzą księża z chorobą alkoholową?

Ksiądz, który jest po terapii, może uzyskać od biskupa pozwolenie na sprawowanie Eucharystii nie na zwykłym winie, tylko na moszczu winnym, który nie zawiera alkoholu. Takie pozwolenie może uzyskać jedynie kapłan ze stwierdzoną chorobą alkoholową.

Hodowli w gospodarstwach ubywa, więc młodzi dostaną finansową zachętę

Lucyna Talaśka-Klich
lucyna.talaska@polskapress.pl

Coraz więcej rolników rezygnuje z produkcji zwierzęcej. Aby odwrócić ten trend młodzi gospodarze, którzy zechcą zająć się taką produkcją, mogą otrzymać premię wyższą o 100 tys. zł.

- Jeśli przejmę gospodarstwo, to zrezygnuję z produkcji mleka - mówi młody chłopak, który za dwa lata może zostać następcą w rodzinnym gospodarstwie. Innych kandydatów brak, choć ma rodzeństwo. Przyznaje, że trochę będzie mu żal krów, ale nie chce być „niewolnikiem”, a praca przy zwierzętach wymaga od rolnika ciągłej dyspozycyjności.

Problem dotyczy nie tylko producentów mleka. W wielu gospodarstwach chlewnie stoją puste, bo ich właściciele mieli dosyć dokładania do produkcji. W 2025 r. pogłowię trzody chlewnej

w Kujawsko-Pomorskiem wyniosło zaledwie 852 167 szt., pięć lat wcześniej było to 1 142 695 szt.

Dieta. Oby zbilansowana

Rolnicy mówią, że nie tylko brak opłacalności, czy następców w gospodarstwach, zniechęca ich do chowu i hodowli. Nie chcą być uważani za „wrogów klimatu”, a rzekomo produkcja zwierzęca może odpowiadać za 12-18% globalnych antropogenicznych emisji gazów cieplarnianych.

Jerzy Wierzbicki, prezes Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego zauważa: - W wielu unijnych dokumentach - jak chociażby w europejskiej strategii walki z rakiem - mięso bywa stygmatyzowane jako produkt kancerogeny, a konsumpcja mięsa jest pokazywana jako równie szkodliwa jak palenie tytoniu.

Jego zdaniem ignorowany jest fakt, że w odpowiednio zbilanso-

wanej diecie mięso odgrywa znaczącą rolę dla wielu osób jest niezbędne: - W EU Livestock Strategy (chodzą o unijną strategię - przyp. red.) trzeba mocno podkreślić rolę mięsa w zrównoważonym żywieniu. Ludzie są różni, a apelowanie do wszystkich o redukcję konsumpcji mięsa może być niebezpieczne, na przykład dla kobiet w ciąży czy dzieci w wieku rozwojowym. Oczywiście nie oznacza to zachęcania do nadmiernego spożycia, bo nawet woda w nadmiarze szkodzi.

Prezes podkreśla, że coraz więcej kupujących wymaga od sprzedających dowodów na redukcję emisji gazów cieplarnianych np. w procesie produkcji mięsa. Dlatego m.in. przedstawiciele producentów bydła mięsnego biorą udział w pracach zespołu w resorcie rolnictwa, który ma ustalić jakie są oczekiwania rynku i związane z tym zadania dla rolników.

A jednym z istotniejszych sposobów na zmniejszenie emisji

metanu jest poprawienie fermentacji jelitowej u bydła. Niektóre dodatki paszowe redukują emisję gazu o 30-35 proc., a niebawem mogą być powszechnie stosowane dodatki z wykorzystaniem np. alg czerwonych, które zredukują tę emisję nawet o 70-90 proc.

Na dobry początek

Czy to poprawi wizerunek produkcji zwierzęcej i przekona do niej np. młodych rolników?

Aby tak się stało, polscy gospodarze mogą skorzystać z wyższej premii dla młodych rolników. Jeśli prowadzą albo podejmą się prowadzenia produkcji zwierzęcej na określonym poziomie mogą otrzymać 300 tys. zł wsparcia, o które będą mogli się ubiegać w ramach naboru, który rozpocznie się 1 czerwca 2026 r.

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wyjaśnia, że osoby planujące rozwijać gospodarstwa wyłącznie w oparciu o produkcję roślinną albo mie-



FOT. LUCYNA TALASKA-KLICH

Piotr Doligalski uważa, że większe premie dla młodych rolników mogą przekonać niektórych następców do utrzymania np. produkcji mleka w gospodarstwach

szaną z mniejszym udziałem produkcji zwierzęcej, mogą otrzymać premię w dotychczasowej wysokości - 200 tys. zł.

ARIMR podkreśla, że wnioskodawcy z 2025 roku również mogą skorzystać z wyższej kwoty premii - warunkiem jest

zawarcie aneksu do umowy o przyznanie pomocy.

„(...) Rolnicy - zarówno w Biurach Powiatowych, jak i w Oddziale Regionalnym - zasięgają informacji odnośnie dodatkowych warunków zwiększenia kwoty pomocy. W naborze przeprowadzonym w 2025 roku podpisano 257 umów, w ponad 14% wpłynęły aneksy zwiększające kwotę pomocy - 21 kwietnia poinformował Kujawsko-Pomorski OR ARIMR.

Zatem zainteresowanie jest umiarkowane.

- Wyższa premia może przekonać niektórych młodych następców do zachowania produkcji zwierzęcej - uważa Piotr Doligalski, który prowadzi gospodarstwo w Kowrozie (pow. toruński) i jest prezydentem Kujawsko-Pomorskiego Związku Hodowców Bydła. - Nie sądzę jednak, by miało to większy wpływ na decyzje tych, którzy tworzą własne gospodarstwa. ©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Rząd i prezydent na szkoleniu

Minister sportu Jakub Rutnicki poinformował, że posiedzenie rządu nie odbyło się we wtorek z powodu ważnych ćwiczeń, w których uczestniczyli ministrowie.

- Za dużo nie mogę mówić na temat tych ćwiczeń, ale to są bardzo ważne ćwiczenia, gdzie koordynujemy różnego rodzaju działania. Cały rząd uczestniczy w tych ćwiczeniach, trwały od samego rana do późnych godzin popołudniowych - powiedział minister Rutnicki w rozmowie w RMF FM.

Według informacji rozgłoszeni w ćwiczeniach wspólnie z członkami rządu udział wzięli prezydent Karol Nawrocki. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz pytany przez PAP o te doniesienia przekazał, że „Prezydent RP Karol Nawrocki wykonuje swoje konstytucyjne obowiązki, w tym te, które nie są częścią debaty publicznej”. „Zawsze zgodnie z obowiązującym prawem. Zawsze w trosce o dobro Polski i Polaków” - dodał Leśkiewicz.

Adam Kielar

ZDROWIE

Medycy protestują



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Pracownicy Powiatowego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Starchowicach protestują przed siedzibą placówki. Pikietę zorganizowano w ramach ogólnopolskiej akcji protestacyjnej Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. Protest jest częścią „Czarnego Tygodnia Szpitali Powiatowych”.

WARSZAWA

Upominają się o Poczobuta

Senat przyjął w środę przez aklamację uchwałę w 5. rocznicę uwięzienia Andrzeja Poczobuta. „W 5. rocznicę uwięzienia Andrzeja Poczobuta, dziennikarza i lidera mniejszości polskiej na Białorusi, laureata europejskiej Nagrody im. Sacharowa, ponownie wzywamy władze białoruskie do jego niezwłocznego uwolnienia” - głosi uchwała przy-

jęta przez senatorów. Senatorowie zaapelowali do „władz w Mińsku o powstrzymanie represji, uwolnienie wszystkich więźniów politycznych i rozpoczęcie dialogu z siłami opozycji w kraju i na emigracji w celu przywrócenia pokoju, stabilności społecznej oraz umożliwienia realizacji europejskich aspiracji społeczeństwa białoruskiego”.

KATOWICE

- Ceny energii będą fundamentalne dla konkurencyjności polskiej gospodarki w przyszłości - powiedział w środę w Katowicach minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. W środę rozpoczął się tam Europejski Kongres Gospodarczy. Minister mówił, że nasz kraj nie może sobie pozwolić na wysokie ceny energii. Dodał, że jednym z priorytetów rządu jest transformacja energetyczna, w tym budowa elektrowni jądrowej.

”

Energetyka jądrowa będzie stanowić kluczowy element przyszłego miksu energetycznego naszego kraju

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Kto za, a kto przeciw? Wąż się losy Pauliny Hennig-Kloski

Karolina Wrońska
Warszawa

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu zapadnie decyzja o politycznej przyszłości ministerstwa klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kloski.

W ub. tygodniu liderka Polski 2050 Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz spotkała się z premierem Donaldem Tuskiem m.in. w sprawie złożonego w marcu wniosku o wotum nieufności wobec Hennig-Kloski - byłej członkini Polski 2050, obecnie w ugrupowaniu Centrum. Po spotkaniu Tusk podkreślił, że głosowanie to będzie „testem koalicyjnej lojalności”. - Jak się okaże, że nie jesteście z nami, to się pożegnamy - zwrócił się wówczas do Polski 2050. Pełczyńska-Nałęcz oceniła natomiast, że język ultimatum to łamanie umowy koalicyjnej.

W rozmowach z PAP politycy klubu Polski 2050 utrzymują, że stanowisko ich klubu po spotkaniu z szefem rządu nie uległo zmianie i dalej przeważają opinie, by głosować za odwołaniem Hennig-Kloski. Jak jednocześnie deklarują, mogliby pójść na kompromis i zgłoszyć za tym, by szefowa MKiŚ pozostała na stanowisku, pod warunkiem, że ta przyjmie zaproszenie na spotkanie z klubem i „rozwieje wszelkie wątpliwości” związane z działaniami resortu.

- Jeżeli Paulina przyjdzie na spotkanie i pokaże, jak chce



FOT. ADAM JANKOWSKI

W przyszłym tygodniu posłowie zagłosują nad wnioskiem o wotum nieufności wobec szefowej resortu klimatu

rozwiązać te problemy, może liczyć na głosy. Oczekujemy przede wszystkim, że przedstawi plany naprawcze dla programu „Czyste Powietrze”, systemu kaucyjnego i wyjaśni kwestię skandalicznych decyzji personalnych w Banku Ochrony Środowiska. Dodam, że tu nie chodzi o osobę nominowaną przez Polskę 2050 - powiedział w rozmowie z PAP jeden z polityków zbliżonych do zarządu ugrupowania.

Kosiniak-Kamysz pytany w środę w radiu Zet, czy Paulina Hennig-Kloska jest dobrym ministrem klimatu i środowi-

ska, odparł, że tak. Choć - jak dodał - jego klub ma do niej pewne pytania i uwagi. - Najwięcej moich osobistych uwag dotyczy gospodarki leśnej, leśników i tego, co się tam dzieje - podkreślił prezes PSL.

Zdaniem Kosiniaka-Kamysza to zastępca ministra klimatu Mikołaj Dorożala zasługuje na dymisję. W jego ocenie, Dorożala „narobił dużo głupich rzeczy” i już dawno powinien odejść.

Dopytywany, czy odejście Dorożala będzie warunkiem PSL ws. poparcia ministrowi Hennig-Kloski, szef ludowców od-

parł, że nie. - Ja wyrażam swoją opinię i to nie jest opinia, której ktoś nie zna. PSL tę opinię wyraża od dawna. Po prostu uważam, że leśnicy, tak bardzo kiedyś doświadczeni przez Solidarną Polskę, widzieli w nas nadzieję i nie wiem, czy uzyskali tutaj aż takie wsparcie, jak na to zasługują - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Według niego, wiceminister Dorożala „nie rozumie leśników, nie rozumie gospodarki leśnej”.

Do słów Kosiniaka-Kamysza odniósł się - za pośrednictwem platformy X - Dorożala. „Słyszę o »głupich« rzeczach w leśnictwie. Pracuję w resorcie ze wspaniałymi, niesamowicie kompetentnymi ludźmi. Ten wpis dedykuję właśnie im. Chcę, żebyście wiedzieli: Wasza praca jest wyrazem najwyższej troski o polskie lasy i przyrodę. Dziękuję Wam za to” - napisał wiceszef MKiŚ.

Wniosek o odwołanie Hennig-Kloski z funkcji ministra klimatu i środowiska, pod którym podpisało się ok. 100 posłów - m.in. z Konfederacji oraz PiS, trafił do Sejmu pod koniec marca. We wniosku zarzucono jej m.in. brak działań na rzecz ograniczenia negatywnych skutków unijnej polityki klimatycznej dla Polski, szczególnie w zakresie systemu ETS, chaos wokół programu „Czyste Powietrze”, a także zaniedbania w przygotowaniu sektora energetycznego i drzewnego. PAP

Atak hakerski na Uniwersytet Warszawski. Wyciekły dane bardzo wielu studentów i pracowników

Mateusz Łuba
Warszawa

W wyniku cyberataku na Uniwersytet Warszawski w darknecie opublikowano około 200 tysięcy plików (850 GB). Część z nich mogła zawierać dane osobowe pracowników i studentów.

Do naruszenia ochrony danych osobowych doszło w wyniku nieuprawnionego dostępu do systemów informatycznych

UW. Osoba nieuprawniona załogowała się do systemu przy użyciu prawidłowych danych dostępowych (loginu i hasła), które zostały wcześniej przejęte - jak twierdzi uczelnia - najprawdopodobniej w wyniku działania złośliwego oprogramowania na urządzeniu użytkownika.

Incydent wykryto 9 lutego. Z przeprowadzonych analiz wynika, że dane mogły być kopowane w okresie od stycznia do lutego 2026 roku. Ich publika-

cja w darknecie nastąpiła natomiast w nocy z 15 na 16 kwietnia.

Uczelnia informuje, że ponad 32 tysiące wykradzionych i opublikowanych w darknecie plików mogło zawierać dane osobowe m.in. dane identyfikacyjne, dane identyfikacyjne szczególnego rodzaju, kontaktowe, finansowe i podatkowe, związane z zatrudnieniem czy dotyczące zdrowia.

Zdarzenie może dotyczyć w szczególności: pracowników UW, studentów, kandydatów

na studia, doktorantów, byłych pracowników i współpracowników, a także innych osób związanych z działalnością uczelni. Z uwagi na charakter incydentu oraz zakres danych istnieje wysokie ryzyko naruszenia praw i wolności osób, których dotyczy wyciek.

Uczelnia zaleca m.in. zastrzeżenie numeru PESEL i monitorowanie aktywności kredytowej oraz zmianę haseł do poczty elektronicznej i bankowości.

Zgoda UE na pożyczkę dla Ukrainy oraz 20. pakiet sankcji wobec Rosji

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Państwa członkowskie UE osiągnęły w środę wstępne porozumienie w sprawie udzielenia Ukrainie pożyczki w wysokości 90 mld euro oraz nałożenia na Rosję 20. pakietu sankcji.

Zgodę dali w środę ambasadorowie krajów UE. Aby decyzja została formalnie przyjęta, musi zostać zatwierdzona przez rządy poszczególnych państw w procedurze pisemnej, która powinna zakończyć się dziś po południu.

Zarówno pożyczka dla Ukrainy, jak i nowe sankcje wobec Rosji wymagają jednomyślnej zgody wszystkich państw członkowskich.

Węgry blokowały dotąd obie decyzje. Na 20. pakiet sank-

cyjny nie zgadzała się także Słowacja. Nowe sankcje obejmują m.in. całkowity zakaz transportu rosyjskiej ropy drogą morską. Zastąpi on obecnie obowiązujący w ramach unijnych sankcji limit cenowy na rosyjską ropę, który dopuszcza możliwość świadczenia usług związanych z transportem tego surowca z Rosji, ale tylko po wyznaczonej cenie. By obejść ten limit, Rosja rozwinęła w ostatnich latach tzw. flotę cieni.

Do przełomu doszło po ogłoszeniu we wtorek przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, że naprawa rurociągu Przyjaźń, zniszczonego w styczniu w wyniku rosyjskiego ataku, została zakończona. Według ukraińskiego przywódcy ropociąg, która dostarcza rosyjską ropę na Węgry i Słowację, może wznowić funkcjonowanie.

PAP



Państwa członkowskie UE wyraziły zgodę na udzielenie Ukrainie pożyczki na kwotę 90 miliardów euro

Czy dojdzie do spotkania Zełenskiego z Putinem?

oprac. Anna Nagel
Kijów

Ukraina poprosiła Turcję o zorganizowanie spotkania prezydenta Wołodymyra Zełenskiego z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem - poinformował minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha.

Według Sybihi strona ukraińska jest zainteresowana spotkaniem, ponieważ chce „nadać nowy impuls dyplomatycznym relacjom”. Szef MSZ nie ujawnił, jak Ankara zareagowała na tę propozycję.

„Poprosiliśmy o to Turków, a także zwróciliśmy się do innych stolic. Zwróciliśmy się bezpośrednio do Turcji. Jeśli jednak inna stolica, poza Moskwą i Białorusią, zorganizuje takie spotkanie, pojedziemy tam. Jest to

dla nas ważne” - zacytowała Sybihe agencja Interfax-Ukraina.

Szef dyplomacji wyjaśnił, że Ukraina byłaby gotowa rozważyć każde miejsce poza Białorusią lub Rosją na spotkanie z Putinem, o które Zełenski od dawna zabiegał, aby przyspieszyć zakończenie trwającej od ponad czterech lat wojny.

W piątek prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan w swoim przemówieniu podczas 5. Forum Dyplomatycznego w Antalyi potwierdził gotowość Ankary do wspierania bezpośrednich rozmów między Ukrainą a Rosją, w tym ewentualnego spotkania przywódców, ale pod warunkiem, że obie strony wyrażą na to zgodę.

Wcześniej Sybiha potwierdził gotowość Ukrainy do spotkania na szczęblu przywódców Ukrainy i Rosji.

PAP

Loty będą odwoływane? Coraz większy problem z paliwem

Grzegorz Kuczyński, AK
Bliski Wschód

Niepewna sytuacja na Bliskim Wschodzie potężnie zachwiała rynkiem paliw, w tym lotniczego. Coraz powszechniejsze są głosy, że niektóre połączenia samolotowe będą musiały być zawieszone z tego powodu.

W zeszłym tygodniu obawy dotyczące niedoborów paliwa lotniczego w Europie trafiły na pierwsze strony gazet, gdy szef Międzynarodowej Agencji Energetycznej (IEA) powiedział agencji Associated Press, że Europa ma zapasy paliwa lotniczego wystarczające tylko na sześć tygodni, po czym niedobory zaczęły powodować odwołania lotów.

Teraz do coraz liczniejszych głosów ostrzegających, że w nadchodzących tygodniach mogą być odwoływane loty w Europie z powodu niedoboru paliwa, dołącza Międzynarodowe Wzroszenie Przewoźników Powietrznych (IATA).

- Szacujemy, że pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego - powiedział dyrektor generalny IATA Willie Walsh.

Dodał, że takie sytuacje mają już miejsce w niektórych częściach Azji.

W zeszłym tygodniu grupa linii lotniczych Airlines for Europe (A4E) wezwała Unię Europejską



FOT. EVA DARRON ON UNISPLASH

Konflikt na Bliskim Wschodzie oznacza, że linie lotnicze mogą kasować połączenia, które staną się nieopłacalne

do wdrożenia szeregu tymczasowych środków, które pomogą przewoźnikom poradzić sobie ze skutkami konfliktu na Bliskim Wschodzie. A4E, zrzeszająca 16 linii lotniczych reprezentujących 80% europejskiego ruchu lotniczego, wezwała UE do wdrożenia monitoringu dostępności paliwa lotniczego i zapewnienia jasności prawnej w zakresie obowiązujących przepisów.

Tymczasem stowarzyszenie portów lotniczych Airports Council International (ACI) Europe zwróciło się do UE z ostrzeżeniem, że portom lotniczym może zacząć brakować paliwa lotniczego w ciągu najbliższych trzech tygodni, o ile Cieśnina Or-

muz nie zostanie wkrótce otwarta. ACI wezwało do utworzenia unijnej platformy monitorującej, która pomogłaby koordynować działania i mapować dostępność paliwa. Organizacja chciałaby również, aby import odbywał się z alternatywnych lokalizacji oraz aby państwa członkowskie prowadziły wspólne zakupy.

Pod koniec maja w Europie mogą pojawić się pierwsze odwołania lotów z powodu braku paliwa lotniczego

Holenderski przewoźnik KLM rozpoczął już dostosowywanie rozkładów lotów, ponieważ rosnące ceny paliwa sprawiły, że obsługa niektórych lotów „przestała być opłacalna finansowo”. Dodał jednak, że „nie ma niedoboru paliwa lotniczego”.

Tymczasem Lufthansa przyspieszyła wycofywanie samolotów obsługiwanych przez swoją spółkę zależną CityLine w związku ze wzrostem cen paliwa lotniczego, które, jak podała, wzrosły ponaddwukrotnie w porównaniu do okresu przed wojną w Iranie. W rezultacie samoloty transportowe A321 Lufthansa Cargo, które były obsługiwane przez CityLine, zostały tymczasowo uziemione.

Portal i.pl skontaktował się także z Polskimi Liniami Lotniczymi LOT. Spytałismy, jak nasz narodowy przewoźnik jest przygotowany na potencjalne przedłużenie konfliktu na Bliskim Wschodzie i problemy z zaopatrzeniem w paliwo.

„Spółka prowadzi działania hedgingowe, jednak przy tak dynamicznych zmianach rynkowych nie są one w stanie w pełni zneutralizować presji kosztowej. Dostrzegamy ograniczone możliwości przełożenia tych wzrostów na ceny biletów, dlatego koncentrujemy się na optymalizacji operacyjnej, dostosowując kształt siatki połączeń do nowych realiów” - poinformował przewoźnik.

Szojgu porównał Naddniestrze do Donbasu i zagroził Mołdawii interwencją Rosji

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Działania władz Mołdawii wobec Naddniestrza coraz bardziej przypominają wydarzenia wokół Donbasu po 2014 roku - stwierdził sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji Siergiej Szojgu w wywiadzie dla „Komsomolskiej Prawdy”.

Według Szojgu Kiszyniów przy „udziale” Ukrainy ustanowił „blokadę” regionu i wszelkimi sposobami „pogarsza warunki życia” lokalnej ludności, tworząc „bariery handlowe, bankowe i transportowe”.

- Są to ograniczenia swobody przemieszczania się, nielegalne opłaty celne, arbitralne pozbawianie obywatelstwa... Sytuacja, powiem wprost, jest trudna. Przedsiębiorstwa o zna-



FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Rosja mogłaby zaatakować poprzez powietrzny desant

czeniu systemowym nie działają lub działają z przerwami, obserwuje się chroniczny deficyt zasobów energetycznych - wymieniał Szojgu.

Były minister obrony zaznaczył, że „retoryka mołdawskich władz w stosunku do Naddniestrza coraz częściej przypomina

oświadczenia władz Ukrainy dotyczące Donbasu po 2014 roku” i ostrzegł republikę przed eskalacją, grożąc interwencją Rosji.

- W Naddniestrzu mieszka ponad 220 tysięcy obywateli rosyjskich, których interesy i bezpieczeństwo są obecnie zagrożone z powodu bezmyślnych i nieodpowiedzialnych działań Kijowa i Kiszyniowa. A jeśli zajdzie taka potrzeba, Rosja podejmie wszelkie niezbędne kroki i wykorzysta wszystkie dostępne metody, aby ich chronić - podkreślił Szojgu.

Oskarżył również Mołdawię o próby „wypchnięcia” z Naddniestrza grupy operacyjnej rosyjskich wojsk. Sekretarz Rady Bezpieczeństwa przypominał, że 17 kwietnia republika uznała dowództwo kontyngentu za personae non gratae, faktycznie pozbawiając dowódców

możliwości przemieszczania się poza region. Według Szojgu ten krok „jednoznacznie potwierdza zdecydowany zamiar” Kiszyniowa, by „dążyć do dalszego zaostrzenia sytuacji”.

Wypowiedzi te padły w kontekście zatwierdzenia przez Mołdawię decyzji o wystąpieniu z WNP. Wcześniej na Kremlu oświadczono, że republiki nie czeka „nic dobrego”, jeśli będzie kontynuować kurs na „konfrontację” z Rosją w imię budowania relacji z Europą.

Jesienią 2025 roku Mołdawia zatwierdziła nową strategię wojskową do 2035 roku, w której nazwała Federację Rosyjską „głównym zagrożeniem”. Prezydent kraju Maia Sandu wielokrotnie oskarżała wcześniej Moskwę o ingerencję w sprawy Kiszyniowa i dążenie do zorganizowania zamachu stanu.

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

Już za kilka dni do sprzedaży trafi klasyk - „Studium w szkarłacie” Arthura Conan Doyle’a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o detektywie z Baker Street powracająca w odświeżonej formie, wzbogaconej o dodatek dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczyła Ewa Łozińska-Małkiewicz.

ZA TYDZIEŃ

Druga Rzeczpospolita i jej broń biologiczna

Pierwsi byli Niemcy. Później bolszewicy. Ale w latach 30. także w Polsce naukowcy zaczęli pracować nad własną bronią biologiczną.



Hipolit Starszak, czyli gawęda o esbeku niemalże doskonałym

Witold Głowaczek, żar, pisk
redakcja@polskatimes.pl

Jego teczka w IPN jest pełna pochwał od przełożonych coraz wyższej rangi. Hipolit Starszak robił karierę w SB od lat 60. do końca stanu wojennego.

Przez ten czas zdążył przesłuchać lub inwigilować połowę spośród najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej. Stał się istnym specem od konspiracyj.

Polityka i jej uroki

W służbach specjalnych PRL nie było wielu ludzi z podobnym przebiegiem kariery. Hipolit Starszak pracował w elitarnym Biurze Śledczym MSW od 1962 r. aż do czasów stanu wojennego. Zbierał pochwały, wyróżnienia i zaproszenia na elitarne kursy w Moskwie. Regularnie współpracował z Jerzym Urbanem jako rzecznikiem rządu. Osobiście próbował nakłonić Lecha Wałęsę do podpisania w 1982 roku lojalności, w której szef „S” miałby zadeklarować, że w pełni podporządkuje się przepisom stanu wojennego. W końcowym okresie PRL (i do maja 1990 r.) był zastępcą prokuratora generalnego. Chwilę później ponownie wypłynął – tym razem jako ekspert od rynku mediów. Jerzy Urban zrobił go szefem spółki wydającej doskonale sprzedający się w pierwszych latach III RP tygodnik „Nie”.

Hipolit Starszak brylował w postnomenklaturowym biznesowym świecie Warszawy, był przyjacielem Edwarda Mazury, a nawet należał do osób, które były na imprezie, na której ostatni raz widziany był żywy zastrzelony na ulicy komendant główny policji Marek Papała. Był też teściem słynnego piłkarza Dariusza Wdowczyka.

Swą bezpieczniacką karierę Hipolit Starszak rozpoczął w 1962 r., zaraz po studiach prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim. Jako świeżo upieczony absolwent z do-



Z tekstu Jarosława Jakimczyka „Bezpieka Urbana” („Wprost” nr 21 z 2004 r.) wynika, że Starszak brał udział w najgroźniejszych sprawach politycznych od poł. lat 60.

brymi wynikami błyskawicznie trafił do Biura Śledczego MSW. Zapisał się w annałach SB prowadzeniem dwóch niezwykle ważnych dla bezpieczeństwa spraw. W 1967 r. znalazł się w ekipie rozpracowującej Jerzego Strawę – będącego regularnym, płatnym agentem CIA. Jego schwytanie było drogą do pokazowego procesu – zakończonego zresztą wykonanym wyrokiem śmierci.

Tytan agentury

Historia współpracy Strawy z Amerykanami była operetkowo wręcz barwna, przypominając momentami raczej scenariusz taniego filmu sensacyjnego z epoki niż nudnawo niekiedy realia działania służb. Do roku 1960 żonaty z Niemką z NRD Strawa pracował w kolejnych instytucjach peerelowskiego handlu zagranicznego, relatywnie często wyjeżdżając na Zachód i niczym szczególnym się nie wyróżniając.

Podczas pobytu w Essen został zwerbowany przez agentów CIA. Zaproponowali mu 100 dolarów miesięcznie i regularne premie, dali kilka-

set dolarów (w Polsce majątek zaliczki. I zażądali informacji o jednostkach wojskowych LWP. Przez sześć kolejnych lat Strawa odbył niezliczone podróże po kraju, a to fotografując lotniska poukrywane w lasach, a to okolice sowieckich baz.

Amerykanie szybko zorientowali się, że Strawa to istny tytan pracy agenturalnej. Dali mu podwyżkę (do 200 dolarów miesięcznie) oraz przekazali ukrytą w kanistrze po benzynie radiostację sporej mocy. W efekcie przez sześć lat odebrali od Strawy około 160 meldunków. Część z nich była pisana atramentem sympatycznym, który Strawa sporządzał z własnej krwi, część nadawana radiowo. Kiedy esbecy wpadli na trop tak fascynującego szpiega, byli zachwyceni. Tym bardziej że aresztowany 31 marca 1967 r. Strawa pękł już na pierwszym przesłuchaniu. Wśród przesłuchujących był oczywiście Hipolit Starszak.

„Specjalista”

Po Marcu 1968 r. Starszak, przesłuchujący i inwigilujący

na masową skalę znanych i mniej znanych opozycjonistów, zyskał w SB status weterana. „Szczególnie duży wkład dał z siebie po tzw. wydarzeniach marcowych, zwłaszcza w zakresie opracowania wyników postępowania w sprawach tzw. komandosów” – pisał jego przełożony we wniosku o awans na stopień kapitana.

Na tym nie koniec, bo po roku 1968 Starszak został w SB uznany za „specjalistę” od Adama Michnika i jego środowiska. Aż do lat 80. wielokrotnie współprowadził wymierzone w Michnika i byłych „komandosów” sprawy, był też „konsultantem” innych esbeków zajmujących się tą grupą – będącą trzonem opozycji demokratycznej w czasach PRL.

W 1969 r. Starszakowi trafiła się kolejna wielka sprawa. Tym razem było to śledztwo przeciwko tzw. grupie „taterników”, czyli młodych opozycjonistów przemycających przez granicę polsko-czechosłowacką (najczęściej rzeczywiście przez Tatry, niekiedy drogami dostępnymi jedynie

dla taterników i pod taterniczą „przykrywką”) egzemplarze paryskiej „Kultury” i książki wydawane przez emigracyjny Instytut Literacki.

SB zdołała wykryć „taterników” dzięki swojemu tajnemu współpracownikowi, który podsłuchiwał jedną z kluczowych rozmów dotyczących przerzutu kolejnej partii nielegalnych wydawnictw. Pierwsi, 29 maja 1969 r., zostali zatrzymani – w Starym Smokowcu po słowackiej stronie Tatr, czyli niejako na „gorącym uczynku” Maciej Kozłowski i Maria Tworowska, którzy mieli przerzucić przez góry kolejny transport „Kultury” i książek. W kraju SB aresztowała kolejne osoby: Krzysztofa Szymborskiego, Jana Krzysztofa Kelusa, Urszulę Sikorską i Macieja Włodka. Do sprawy „taterników” włączono jeszcze kolejnych podejrzanych – Małgorzatę Szpakowską i Jakuba Karpińskiego, którzy zbierali dla „Kultury” dokumentację dotyczącą Marca 1968 r. i następujących po nim represji.

Na szczytach władzy

„Wykazuje inicjatywę i aktywność na bezpośrednio nadzorowanych odcinkach służby. Podejmowane przedsięwzięcia nacechowane były rzeczowością i poczuciem odpowiedzialności, a w miarę potrzeby dużym osobistym zaangażowaniem w realizację podjętych czynności” – napisał gen. Czesław Kiszcza, rekomendując w kwietniu 1984 r. Starszaka na zastępcę prokuratora generalnego.

Cel tej nominacji był dość oczywisty. Zbliżał się proces toruński – w którym stanęli przed sądem mordercy księdza Jerzego Popiełuszki z grupy „D” Departamentu IV MSW. To była jedna z najtajniejszych i zarazem najbardziej brutalna z komórek organizacyjnych całej Służby Bezpieczeństwa. Jej członkowie – a wśród morderców ks. Popiełuszki przede wszystkim kpt Grzegorz Piotrowski – mieli rozległą wiedzę o najczarniej-

szych brudach SB i innych sprawach, w których esbecy dopuszczali się działań całkowicie przekraczających nawet reguły prawne PRL.

Choć było jasne, że bezpośredni mordercy ks. Popiełuszki zostaną skazani, a decyzje w tej sprawie zapadły na szczytach władzy, Kiszcza musiał zadbać o bezpieczeństwo swej służby. Hipolit Starszak jako wiceprokurator generalny miał nadzorować to śledztwo. I zadbać o dwie kwestie. Po pierwsze o to, by Piotrowski i jego podwładni zagrożeni wieloletnimi wyrokami w akcie desperacji nie ujawnili innych mrocznych tajemnic SB. Po drugie zaś o to, by to na nich – i tylko na nich – zamknięto listę winnych.

Sprawa Papały

W latach 90. zaczęła się ostatnia odsłona kariery Starszaka. Jerzy Urban zrobił go dyrektorem spółki Urma – czyli wydawcy tygodnika „Nie”. Była to złota posada, bo „Nie” sprzedawało się w latach 90. w gigantycznym nakładzie i przynosiło spore zyski. Jeszcze po roku 2000 Starszak zasiadał w strukturach zrzeszającej wydawców organizacji branżowej ZKDP. Był nawet rekomendowany przez Urbana do jej Sądu Koleżeńskiego.

Wieczorem 25 czerwca 1998 r. razem z m.in. Edwardem Mazurem bawił się na imprezie u byłego generała SB Józefa Sasina. To właśnie po powrocie z tej imprezy przed swoim własnym domem został zastrzelony ówczesny komendant główny policji Marek Papała. Starszak natomiast pomagał Edwardowi Mazurowi znaleźć adwokata po tym, jak w 2002 r. zatrzymano go w związku z podejrzeniami o udział w zabójstwie Papały.

„Należałem do grona znajomych Edwarda Mazura. Być może byłem jedynym prawnikiem w tym gronie” – tak tłumaczył to wtedy Starszak na antenie TVN. Hipolit Starszak zmarł 19 stycznia 2015 r. Pochowano go na warszawskim Cmentarzu Północnym.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

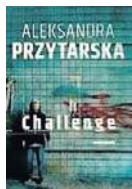
rekomendują
pisk, stanmajer, żar i strzyg



W mroku podziemnych tuneli

Światowej klasy speleolożka, Marta Skonieczko, wraca do Polski. W Rezerwacie Przyrody Węże odnaleziono ciało Mariusza – jej dawnego kolegi z klubu taternictwa jaskiniowego. Okazuje się, że ktoś od lat brutalnie wymazuje nazwiska z list dawnych kursantów.

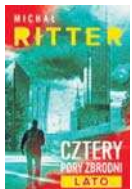
Urszula Kusz-Neumann, „Strzępki sumień”, wyd. Initium 2026, bmw, cena 49,90 zł



Co wiesz o swoich dzieciach?

Grupa nastolatków atakuje bezdomnego, a całą sytuację nagrywają smartfonem, po czym wrzucają filmik do internetu. Prokurator Antoni na Gawrońska próbuje ustalić przyczynę śmierci mężczyzny, którego zwłoki znaleziono na wysypisku.

Aleksandra Przytarska, „Challenge”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 47,50



Przeciwieństwa mają się ku sobie

Warszawę wstrząsa zabójstwo popularnego piosenkarza. Do akcji wkracza komisarz Anna Zaspa, a jej partnerem w śledztwie ponownie staje się Hubert Rajcher, którego nietypowe podejście i znajomości mogą okazać się niezwykle pomocne. Michał Ritter, „Lato. Cztery pory zbrodni”, wyd. Media Rodzina, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Śmierć nie jest rozwiązaniem...

Nadkomisarz Rędzia ze szczecińskiej policji wpada na ślad, który łączy śmierć pewnego denata z tragedią sprzed lat. Musi wrócić pamięcią do wycieczki klasowej w okolice Złocieńca, z której jeden z jego kolegów wrócił jako bohater, a kilku innych nie wróciło wcale. Marek Stelars, „Blizny”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 54,90 zł



Każdemu dano według potrzeb...

Zapomniany przez Boga i ludzi komisariat w Niezgodzie miał być dla Leona Dekera cichą przystanią, gdzie będzie zajmował się biurową pracą. Trafia jednak na trop prowadzący do zbrodni sprzed dekad, która okazuje się bardziej skomplikowana, niż wszystkim się wydawało. Michał Wierzb, „Malachit”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Ktoś, kto ma zbyt wiele do stracenia

Norbert Krzyż obiecał sobie jedno: żadnych brudnych interesów. Ma córkę i wystarczająco dużo starych kłopotów. Ale Krzyż nie byłby sobą, gdyby nie zaangażował się w sprawę, która nie daje mu spokoju od lat. Z pomocą przychodzi testerka wierności, Klaudia Piekarz. Michał Zgajewski, „Dolina czarownic”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP

Wojna domowa w Hiszpanii i jej polskie echa. Ksawery Pruszyński wyszydzany przez konserwatystów

W numerze 18 tygodnika „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” z 1937 r., najbardziej antysystemowego pisma II RP, znalazł się dość osobliwy tekst. Zatyłowany był: „Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego” i odwoływał się do jego korespondencji z wojny domowej w Hiszpanii, drukowanych na łamach liberalnych „Wiadomości Literackich”.

„Do rąk własnych JWPana Xawerego Pruszyńskiego w Bilbao lub poza tem miastem.

List ten adresujemy w sposób dość mętny, gdyż nie zdajemy sobie dokładnie sprawy, gdzie Szanowny Pan znajduje się w tej chwili, dokąd zmierzają i jakie ma projekty. Być może, jest Pan jeszcze w Bilbao, pod opieką pierwszego lepszego konsulatu. Jednak te konsulaty to dobry wynalazek, nieprawdaż? Naprzykład konsulat polski w Madrycie zajął się ewakuacją rodowitych Hiszpanów z Madrytu. Szkoda, że Szanowny Pan nie opisał tej pikantnej sceny, ale mniejsza z tem, jedźmy dalej.

Dla nas, stałych czytelników Pańskich korespondencji z Hiszpanii, ważniejsza jest przerwa, która w tych korespondencjach musi nastąpić. Wszystkiemu winien powstańczy generał Mola.



Komuniści strzelają do figury Chrystusa – jedno ze zdjęć nadesłanych przez Pruszyńskiego z Hiszpanii

Coś mu strzeliło do głowy i przełamał front w chwili najmniej odpowiedniej. A tak ładnie zapowiadał się ciąg dalszy Pańskich listów, ilustrowanych własnymi fotografiami. To, cośmy widzieli i czytali dotychczas, było wzruszające. Naprzykład: warta przed krucyfiksem, posiłek w lesie z krucy-

fiksem na stole, milicjant pod krucyfiksem i tak dalej, i tak dalej.

A propos, jak Pan to właściwie robi? Skąd Pan ma na każde zawołanie tyle krucyfiksów? Albo, może wozi Pan ze sobą krucyfiksy? Pytamy o ten szczegół, gdyż interesuje nas technika reportażowa. Jeżeli to nie jest sekret

zawodowy, prosimy o wyjaśnienie.

Szkoda jednak, że będzie się Pan musiał poddać ewakuacji z Bilbao. Liczyliśmy, i nie bez podstaw, że znajdzie się Pan wkrótce między asturyjskimi anarchistami, że z ich kraju nadeśle nam Pan serię obrazów. Przychodziły nam nawet na myśl przypuszczalne podpisy pod fotografiami: Wieczera anarchisty, na stole krucyfiks. Kapelan anarchistów z krucyfiksem. Anarchiści wynoszą krucyfiks z kościoła podpalonego przez lotników powstańczych...

Jak jechać to jechać, Szanowny Panie. I nie zbaczaj z obranej drogi, nie zwalniać tempa.

Na zakończenie jeszcze jedno małe pytanie: czemu to Szanowny Pan nie opisał sceny podpalenia historycznego dębu w Guernica, pod którym, według legendy, Ferdynand i Izabella przyrzekli Baskom poszanowanie ich praw i obyczajów?

Czytaliśmy o tem w innych korespondencjach. Zajechał samochód ciężarowy, stare drzewo obłano benzyną i podłożono ogień. Pan by to mógł, napewno, zreferować w sposób bardziej wzruszający. Być może, udałoby się Panu dociec nawet krucyfiks. Gdy się ma takie zdolności...”

opr. pisk

JAK NAPOLEON DYKTOWAŁ KODEKS

S pór o to, czy Kodeks Napoleona narzucał Polakom rewolucyjne i laickie porządki (jak chcą prawnicy), czy wyprowadzał Polskę z zafowania, często wbrew woli elit (jak chcą ci z lewej) zostawmy filozofom prawa. Przyjrzyjmy się, jak powstawał od strony praktycznej.

Stendhal i feministki

Najpierw ciekawostki: zredagowano go ostatecznie w 1804 r. jako „Kodeks Napoleona”. Cesarz chcąc podkreślić swój z nim związek, mawiał, że jest „większym wyczynem niż każda z jego wygranych przezeń bitew”.

W Polsce zapisy Kodeksu wprowadzono cztery lata później i obowiązywały do końca drugiej wojny, choć w międzyczasie dokonywano w nim wielu modyfikacji, np. jeśli chodzi o małżeństwa i rozwody.

Ponoć pisarz Stendhal czytał Kodeksy dziennie, aby odnaleźć właściwe brzmienie językowe dla „Pustelni parmeńskiej”. A w 1904 r. emancypantki w USA spaliły egzemplarz Kodeksu jako antykobiec.

Prosty i zwięzły

Kodeks miał charakter antyfeudalny, opierał się na zasa-



Egzemplarz Kodeksu Napoleona został sprzedany w marcu 2025 r. za ponad 395 tys. euro

dach indywidualizmu i liberalizmu, i w dużej mierze nawiązywał jednak do dawnego prawa francuskiego. Był swoistym połączeniem norm zaczerpniętych z prawa zwyczajowego Francji północnej, prawa rzymskiego oraz prawa okresu rewolucji. To ostatnie było szczególnie widoczne w zapisach dotyczących prawa majątkowego.

Kodeks został napisany językiem zwięzłym, prostym i jasnym, co ułatwiało jego stosowanie i zrozumienie. Zawarte w nim sformułowania były dość elastyczne i umożliwiały sędziom twórczą ich interpretację w orzecznictwie. To zadecydowało o tym, że jego zapisy przetrwały do dziś.

Łyk Chambertina

Czy Cesarz dyktował skrybom prawniczym każdy z 2281 artykułów Kodeksu? Napoleonidzi twierdzą wręcz, że po-

trafił dyktować aż trzy różne teksty trzem pisarzom jednocześnie. Pracował od świtu, a dla koncentracji pił burgundzkiego Chambertina. Sceptycy dowodzą czegoś wręcz przeciwnego: że nudził się przy kwestiach prawnych, a jego praca ograniczała się do powołania w 1800 r. czteroosobowej komisji do opracowania dokumentu (Napoleon był wtedy pierwszym konsulem) i czytania jego ostatecznej wersji.

W 2025 r. we Francji odbyła się sensacyjna aukcja – pod młotek trafił egzemplarz Kodeksu z monogramem Cesarza na oprawie i jego osobistymi uwagami w tekście. Ponoć całkiem spora ilość paragrafów została przezeń zakreślona i opatrzona słowami: „bzdura” albo „idiotyzm”. Czy postępuje tak ktoś, kto wcześniej owe paragrafy sam podyktował?

opr. bb

Cięcia w pakietach NFZ. Pacjenci będą musieli dopłacać do pełnej higienizacji



Niedawno NFZ opublikował niejasny komunikat dotyczący zasad finansowania usuwania złogów nazębnych. Największym problemem jest to, że ogranicza profilaktykę do minimum, podczas gdy powinna ona być kompleksowa

Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Lakoniczny komunikat Narodowego Funduszu Zdrowia dotyczący zasad finansowania usuwania złogów nazębnych wywołał konsternację wśród stomatologów i niepokój pacjentów.

Poprosiliśmy o komentarz w tej sprawie lekarz stomatolog Kamile Wasiluk z warszawskiej kliniki L'experta.

Komunikat NFZ na temat świadczeń stomatologicznych

Publiczna stomatologia, oparta na przepisach ustawowych i zarządzeniach NFZ, coraz wyraźniej traci zdolność realnego działania. W wielu miejscach istnieje już tylko w teorii.

Kolejne decyzje Funduszu nie naprawiają sytuacji, lecz ją pogarszają: ograniczane jest finansowanie, poszerzane są uprawnienia bez zapewnienia środków, a do tego pojawiają się zmiany wprowadzane bez solidnej podstawy prawnej.

W efekcie system dryfuje w stronę chaosu, którego konsekwencje odczuwają zarówno osoby korzystające z publicznej opieki zdrowotnej, jak i lekarze.

Symbolicznym dopełnieniem jest opublikowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia informacja, która zapowiada jednostronne zmiany w dotyczące świadczeń stomatologicznych.

„Centrala NFZ przypomina, że pakiety świadczeń ST30

(usuwanie złogów nazębnych z połowy łuku zębowego - przyp. red.), ST 30A (usuwanie złogów nazębnych z całego łuku zębowego - przyp. red.), ST30B (usuwanie złogów nazębnych z 1/2 łuku zębowego, pacjent w I lub II stadium choroby przyzębia lub z zapaleniem dziąseł - przyp. red.), ST30C (podobnie, ale pacjent w III lub IV stadium choroby przyzębia lub zapaleniem dziąseł - przyp. red.), odnoszą się wyłącznie do usunięcia złogów twardych. Usunięcie złogów miękkich nie jest świadczeniem gwarantowanym finansowanym ze środków publicznych. Wycena przywołanych pakietów obejmuje również lakierowanie zębów lakierem z fluorem” - czytamy w komunikacie NFZ.

Ekspertka alarmuje: Pacjenci będą musieli dopłacać do pełnej higienizacji

Zdaniem lek. stom. Kamili Wasiluk, znanej jako Mama Ortodonta, komunikat NFZ w obecnej formie jest mało czytelny zarówno dla pacjentów, jak i dla samych lekarzy.

- W dużym uproszczeniu sprowadza się on do tego, że w ramach świadczeń refundowanych finansowane jest wyłącznie usuwanie twardych złogów nazębnych, czyli tzw. kamienia nazębnego (scaling). Nie obejmuje natomiast usuwania złogów miękkich, czyli płytki bakteryjnej i osadów - ujawnia specjalistka z warszawskiej kliniki L'experta.

Dla pacjenta taki przekaz zostaje mało zrozumiały, ponieważ w praktyce profesjonalna higienizacja jamy ustnej to kompleksowy zabieg, który obejmuje kilka uzupełniających się etapów:

- scalingu, czyli usunięcia kamienia nazębnego (i to Narodowy Fundusz Zdrowia chce tylko refundować);
- piaskowania - usunięcia osadów i przebarwień;
- polerowania - wygładzenia powierzchni zębów;
- fluoryzacji - zabezpieczenia szkliwa;
- często także instruktażu higieny.

Poszczególne etapy tego zabiegu są ze sobą ściśle powiązane i dopiero wykonywane łącznie zapewniają pełny efekt zdrowotny.

Poszczególne etapy tego zabiegu są ze sobą ściśle powiązane i dopiero wykonywane łącznie zapewniają pełny efekt zdrowotny. Ich rozdzielenie ma charakter sztuczny i w praktyce prowadzi do przeprowadzenia niekompletnej procedury.

- Największe wątpliwości budzi rozróżnienie na złogi twarde i miękkie, gdzie twarde to kamień nazębny, a miękkie to płytka bakteryjna, która również jest odpowiedzialna za powstawanie próchnicy i chorób dziąseł. Trudno więc zrozumieć, dlaczego jej usuwanie nie miałoby być elementem świadczenia profilaktycznego, skoro to właśnie profilaktyka powinna być fundamentem systemu publicznego. Co więcej, w praktyce klinicznej te proce-

dury często się zazębiają i nie da się ich całkowicie rozdzielić. Jeśli chodzi o różnice między poszczególnymi świadczeniami NFZ (np. połowa łuku, cały łuk, różne stadia chorób przyzębia), wynikają one głównie z rozliczeń punktowych i zakresu pracy - nie zmieniają jednak faktu, że dotyczą tylko jednego etapu higienizacji, czyli usunięcia samego kamienia. Z perspektywy pacjenta oznacza to, że zabieg wykonany na Fundusz może być bardzo ograniczony, nie obejmie wszystkich kluczowych etapów higienizacji, a jego efekt profilaktyczny będzie niepełny - ostrzega lek. stom. Kamila Wasiluk z warszawskiej kliniki L'experta.

W opinii Mamy Ortodonty ma to ogromne znaczenie, ponieważ regularna higienizacja, wykonywana średnio co 6 miesięcy (a przy chorobach dziąseł nawet częściej), stanowi jeden z najważniejszych elementów zapobiegania poważniejszemu problemom stomatologicznym.

- Komunikat NFZ wprowadza więcej zamieszania niż jasności. Największym problemem jest to, że ogranicza profilaktykę do minimum, podczas gdy z punktu widzenia zdrowia pacjenta powinna ona być kompleksowa. W praktyce może to oznaczać, że pacjenci będą musieli dopłacać do pełnej higienizacji albo pozostaną z zabiegiem, który nie spełnia w pełni swojej funkcji i, co gorsze, będą myśleli, że tak częściowo wykonany zabieg jest pełnowartościowy - dodaje ekspertka.

Czy zakładanie nogi na nogę szkodzi zdrowiu? Niektórzy robią to regularnie

oprac. Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Większości z nas zdarzyło się kiedyś dostać reprimendę za to, jak siedzimy. „Nie zakładaj nogi na nogę, zrujnujesz sobie kolana”, „dostańiesz żyłaków”, „usiądź porządnie”, „wyprostuj się”.

To część tego dobrze znanego zestawu ostrzeżeń zdrowotnych, które wielu z nas słyszało w dzieciństwie, obok straszenia strzeleniem palcami czy siedzeniem zbyt blisko telewizora. Czy siedzenie z założoną nogą na nogę rzeczywiście może szkodzić zdrowiu?

Dla większości osób odpowiedź raczej brzmi: nie. Istnieje niewiele dowodów na to, że siedzenie z nogą założoną na nogę uszkadza kręgosłup, „zużywa” biodra czy kolana albo powoduje żyłaki.

W rzeczywistości większym problemem bywa dla wielu z nas pozostawanie zbyt długo w jednej pozycji. Pojawiają się wtedy sztywność i ból, które często automatycznie interpretujemy jako sygnał, że z naszym ciałem dzieje się coś niepokojącego.

Pogląd ten prawdopodobnie częściowo wyrasta ze starszych wyobrażeń o „właściwej” postawie. Przez długi czas „porządne” siedzenie uznawano za przejaw dyscypliny, samokontroli i dobrego charakteru. Gdy takie przekonania się utrwalają, łatwo zaczyna brzmieć jak fakty medyczne, choć w rzeczywistości są jedynie normami społecznymi. Łatwo też (i zdarza się to często) mylić dyskomfort z uszkodzeniem. Siedzenie po turecku czy z nogą na nodze przez dłuższą chwilę może sprawić, że poczujemy się zesztywniali, „ściśnięci” albo gotowi do zmiany pozycji. Zazwyczaj to po prostu sygnał, że warto się poruszyć, a nie dowód na to, że po cichu niszczyliśmy swoje ciało. To dobrze współgra

ze współczesnym podejściem do postawy i bólu, które odchodzi od przekonania, że istnieje jedna „idealna” postura. Siedzenie z nogą założoną na nogę często uznaje się za przykład „złej postawy”, jakby automatycznie miało prowadzić do problemów z kręgosłupem. Jednak badania nad postawą i bólem pleców nie wykazały istnienia jednej idealnej pozycji siedzącej, która chroniłaby wszystkich, ani jednej codziennej pozycji, która w sposób pewny powodowałaby szkody.

Postawa ma znaczenie, ale twój kręgosłup jest silny i umie się przystosować. Jest zbudowany tak, by znosić szeroki zakres pozycji. Zazwyczaj większym problemem jest utknięcie na długo w jakiegokolwiek jednej pozycji - czy to z nogą na nodze, w sztywnym wyprostie, czy skulonym nad laptopem.

Kolejne popularne twierdzenie głosi, że zakładanie nogi na nogę „wykańcza” biodra lub kolana. Również i tutaj istnieje niewiele dowodów na to, że to prawda. Twoje biodra i kolana radzą sobie z dużo większymi siłami, gdy wchodzisz po schodach, wstajesz z krzesła, biegniesz, skaczesz czy niesiesz zakupy.

A czy siedzenie z założonymi nogami powoduje żyłaki? Odpowiedź na to pytanie brzmi: nie. Żyłaki pojawiają się, gdy zastawia w żyłach nie działają tak dobrze, jak powinny, przez co krew może się gromadzić, a żyły się poszerzają. Ryzyko jest silnie powiązane z takimi czynnikami, jak wiek, obciążenia rodzinne, ciąża, otyłość oraz niektóre wzorce pracy, w tym długotrwałe stanie. Zakładanie nogi na nogę może na chwilę zmienić przepływ krwi, kiedy siedzisz w takiej pozycji. To jednak nie to samo, co powodowanie żyłaków.

Najważniejsza nie jest jedna „idealna” pozycja, lecz różnorodność ruchu. Ciało funkcjonuje najlepiej, gdy nie pozostaje długo w bezruchu.



Czy siedzenie z założoną nogą na nogę rzeczywiście może szkodzić zdrowiu?

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie

Tutaj zlećisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011503189

Zielń Miejska Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA

0011498114

OGŁOSZENIE
ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Działając na podstawie art. 39 i art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, 1881 i 1940 oraz z 2025 r. poz. 1535) w związku z art. 11 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz.U. z 2025 r. poz. 581 i 1535 oraz z 2026 r. poz. 252 i 451) oraz uchwałą Nr XXI/307/26 Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego z dnia 23 lutego 2026 r. w sprawie określenia zasad, trybu i harmonogramu opracowania Strategii rozwoju województwa kujawsko-pomorskiego do 2035 roku,
informuje się
o przystąpieniu do przygotowania projektu Strategii rozwoju województwa kujawsko-pomorskiego do 2035 roku i przyjęciu uchwały Nr 98/4581/26 Zarządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego z dnia 18 marca 2026 r. w sprawie przyjęcia Założeń przygotowania projektu Strategii rozwoju województwa kujawsko-pomorskiego do 2035 roku.
W związku z powyższym osoby zainteresowane zaprasza się do zapoznania z dokumentacją przedmiotowej sprawy, która dostępna jest w siedzibie Departamentu Planowania Strategicznego i Współpracy Regionalnej przy Szosie Bydgoskiej 52 w Toruniu (pok. 211) oraz do składania uwag i wniosków do uwzględnienia w projekcie strategii na formularzu znajdującym się w zakładce Strategia 2035+.
Uwagi i wnioski do uwzględnienia w przygotowywanym projekcie dokumentu należy składać **w terminie do 31 lipca 2026 roku** poprzez uzupełnienie formularza znajdującego się w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu w zakładce Planowanie Strategiczne/Strategia 2035 i wysłanie go za pomocą jednego z następujących sposobów:
1. drogą e-mailową na adres strategia2035@kujawsko-pomorskie.pl;
2. drogą korespondencyjną na adres: Departament Planowania Strategicznego i Współpracy Regionalnej, Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu, Plac Teatralny 2, 87-100 Toruń;
lub ustnie do protokołu za pomocą jednego z następujących sposobów:
1. drogą telefoniczną pod nr tel.: 56 62 18 530;
2. osobiście w siedzibie Departamentu Planowania Strategicznego i Współpracy Regionalnej przy Szosie Bydgoskiej 52 w Toruniu, po uprzednim umówieniu się na spotkanie.
Uwagi i wnioski przekazane po wyżej wskazanym terminie nie zostaną rozpatrzone. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

0011513802

Wartości życia nie mierzy się ilością przeżytych lat,
lecz dobrem, jakie człowiek po sobie zostawił”
Helen Steiner Rice

Drogi
Rodzicom Justynie i Bartoszowi
oraz Bliskim
z powodu śmierci
Synka Szymonka
składamy najszczerze wyrazy współczucia,
kierujemy słowa otuchy i wsparcia na ten jakże trudny czas.
Dyrekcja i Społeczność
Kujawsko-Pomorskiego Przedszkola Niepublicznego
„Bursztynek” w Bydgoszczy

0011514034

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 10 kwietnia 2026 r. odeszła od nas
najukochańsza Mama, Babcia i Prababcia
śt p
Magdalena Kasprowicz
lat 97
Pogrzeb poprzedzony Mszą św. odbędzie się
w sobotę, 25 kwietnia 2026 r., o godz. 10.30
na cmentarzu parafialnym
przy Al. Kardynała Stefana Wyszyńskiego Bielawki
w Bydgoszczy.
Pogrążona w smutku
Rodzina
Bielefeld, Bydgoszcz

0011513683

Panu Mecenasowi
Przemysławowi Szukale
Radcy Prawnemu
Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego
w Bydgoszczy
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy

składają
Zarząd i pracownicy
Okrepu Polskiego Związku Wędkarskiego
w Bydgoszczy

0011514119

„Nigdy nie zapomnimy chwil spędzonych z Tobą,
zostaniesz w naszych sercach najbliższą osobą”
Z sercem pełnym bólu zawiadamiamy, że dnia 21.04.2026 r.
odszedł nasz kochany Mąż, Tatuś i Dziadek
śt p
Władysław Koziński
lat 79
Pogrzeb poprzedzony mszą św. żałobną odbędzie się
dnia 25.04.2026 r. (sobota) o godz. 12.00
na cmentarzu parafialnym św. Trójcy – Jary.
W smutku pogrążona
Rodzina

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Nie widział syna od ponad trzech lat



Joanna Opozda na Instagramie o swoim byłym mężu – aktorze Antonim Królikowskim Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Maria Prażuch-Prokop ma więcej fanów

Od kiedy Marcin Prokop ogłosił rozstanie z żoną, oboje przeżywają wzmożone zainteresowanie. Maria Prażuch-Prokop zauważyła, że przybyło jej obserwatorów na Instagramie. Ponieważ zajmuje się zawodowo jogą, napisała, że choć wie, dlaczego rośnie liczba jej followersów, to ma nadzieję, że zainteresuje ciekawskich swoją pasją.



Azyl

Super Polsat, 21:00

Do luksusowego domu w centrum Nowego Jorku wprowadza się Meg Altman z córką. W mieszkaniu znajduje się „azyl” – opancerzone, zamykane na elektroniczny zamek pomieszczenie, w którym można schronić. Już pierwszej nocy Meg i córka muszą z niego skorzystać, ponieważ w domu pojawiają się włamywacze. Okazuje się, że celem rabusiów jest schron, w którym zmarły milioner ukrył coś cennego.

Marta Kubacka urodzi mężowi syna

Słynny skoczek narciarski ma z żoną dwójkę dzieci – sześciolletnią Zuzię i trzyletnią Maję. Niebawem jego rodzina powiększy się. Marta Kubacka poinformowała na Instagramie, że spodziewa się dziecka. Zamieściła zdjęcie z USG i załączyła hashtagi dające do zrozumienia, że urodzi chłopca.

Edyta Górniak była ciągle karana

Podczas wywiadu dla programu „Portret” piosenkarka wróciła pamięcią do dzieciństwa. Przyznała, że ciągle była za coś karana i zamykana w pokoju na klucz przez swą matkę i ojczyma. – Cały czas się bałam, że robię coś złego. Różne te kary były, bo zamykanie to niejedyna rzecz – powiedziała. I dodała: Myślę, że gdyby dzisiaj tak było, to moi rodzice poszliby do więzienia. Myślę, że dzisiaj zmieniły się czasy, nabraliśmy wszyscy świadomości, że dzieci nie powinno się bić.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Każdy wie lepiej TVN, 22:40

Komedia o zakochanych Ani i Grześku, którzy próbują stworzyć nową rodzinę z dwóch odmiennych światów. Ich związek zostaje wystawiony na próbę, gdy rodzice i byli partnerzy zaczynają się wtrącać.

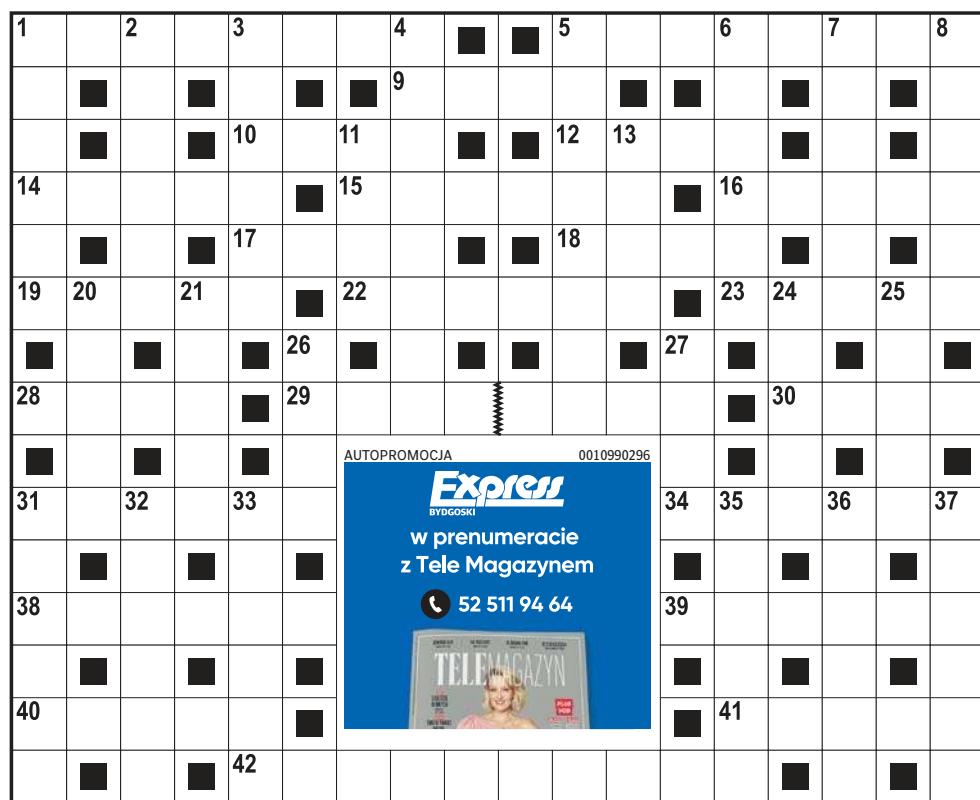
KRZYŻÓWKA NR 62

Poziomo:

- 1) duży, pieczony pieróg z farszem,
- 5) własnoręczny podpis,
- 9) przełożony męskiego klasztoru,
- 10) jednostka natężenia oświetlenia,
- 12) główna część broni palnej,
- 14) turecka pieczeń z jagnięcia,
- 15) zasuwą przy drzwiach,
- 16) pierwszy okres mezozoiku,
- 17) horror w reżyserii Richarda Donnera,
- 18) samochód z fabryki Daewoo,
- 19) zacięcie krasomówcze,
- 22) ruchoma część maszyny,
- 23) trzy minuty na ringu,
- 28) alotropowa odmiana tlenu,
- 29) muzyka Led Zeppelin i Black Sabbath,
- 30) ciężka praca, wielki wysiłek,
- 31) roszada na szachownicy,
- 34) malowidło na suficie,
- 38) niezłe z niego ziółko, ladaco,
- 39) sąsiad Rumuna i Greka,
- 30) błąd techniczny w koszykówce,
- 41) grecka wyspa na Morzu Jońskim,
- 42) werbunek do służby wojskowej.

Pionowo:

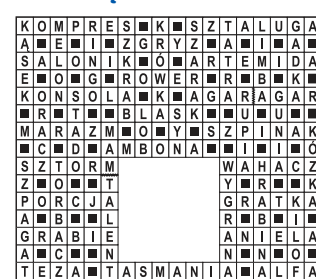
- 1) mieszkaniec miasta wojewódzkiego nad Wisłą,
- 2) jedenasta litera greckiego alfabetu,
- 3) Rocky ..., filmowy bohater Sylvestra Stallone'a,
- 4) walczył pod Raclawicami,
- 5) madrycki klub piłkarski,



- 6) przemawia pięknie i ze swadą,
- 7) jednorodny obszar kraju,
- 8) ozdobny krzew doniczkowy, ulanka,
- 11) błękitna u arystokraty,
- 13) gatunek tłustego śledzia,
- 20) obraz na ekranie telewizora,
- 21) pozycja w jadłospisie,
- 24) polski port rybacki,
- 25) azjatycki sport walki,

- 26) grupa śpiewaków wykonujących utwór muzyczny,
- 27) rodzaj wyciągu lutniczego,
- 31) pod szyją eleganta,
- 32) brak siły, osłabienie,
- 33) postać z horrorów jak nie-toperz,
- 35) malowany prezent od malca,
- 36) dama lub król w talii kart,
- 37) kwota doliczona do ceny podstawowej.

ROZWIĄZANIE NR 61



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Emocje mogą być silne, zadbaj o spokój i równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa z bliskim przyniesie ukojenie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny dzień sprzyja finansom i planom. Horoskop na dziś radzi uważać na impulsywne decyzje oraz drobne nieporozumienia. **Baran (21.03 - 19.04)** Kreatywność rozkwita. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje wykorzystać ją w projektach oraz otworzyć się na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)

Skupienie na pracy przyniesie efekty, ale pamiętaj o relaksie i zdrowiu. Horoskop dzienny stanowczo podpowiada, by unikać przeciążenia. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Chęć przygód wzrośnie, znajdź czas na rozwój i naukę. Horoskop na dziś podpowiada jednak, by uważać na pochopne decyzje finansowe. **Rak (22.06 - 22.07)** Intuicja poprowadzi Cię właściwie. Horoskop dzienny na czwartek radzi zaufać sobie, lecz nie ignorować sygnałów otoczenia.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje będą w centrum uwagi, postaw na szczerość i kompromis. Horoskop dzienny radzi unikać odkładania ważnych rozmów. **Panna (23.08 - 22.09)** Przed Tobą dobry dzień na porządki i planowanie. Horoskop na dziś radzi jednak unikać perfekcjonizmu i pozwolić sobie na chwilę luzu. **Waga (23.09 - 22.10)** Energia sprzyja działaniu, więc podejmij wyzwania. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada jednak, by pamiętać też o odpoczynku.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na domu i relacjach. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne gesty poprawią nastrój. Unikaj nadmiernej analizowania spraw. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Komunikacja będzie kluczem. Horoskop na dziś radzi słuchać uważnie innych i nie spieszyć się z ocenami. Wieczór przyniesie ulgę. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Dziś poczujesz przyływ energii, wykorzystaj go do działania i rozmów. Horoskop dzienny to stanowcza wskazówka, by unikać sporów.

SPORT

www.sportowy24.pl

Miliony na sport dzieci i młodzieży. To nagroda za medale i puchary

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

PIENIĄDZE. Blisko 8 milionów złotych trafi do kujawsko-pomorskich klubów sportowych w ramach tegorocznej edycji ministerialnego programu „Klub Pro 2026”.

- Nie musimy nikogo przekonywać, że Kujawsko-Pomorskie to region, który kocha sport. W marcu byliśmy gospodarzami najważniejszego sportowego wydarzenia - Halowych Mistrzostw Świata w Lekkiej Atletyce. Aby jednak takie wydarzenia mogły się odbywać i dostarczać tylu wrażeń, konieczne są stałe inwestycje zarówno w infrastrukturę sportową, jak i w młodych zawodników podkreśliła w rozmowie z dziennikarzami wicemarszałek Aneta Jędrzejewska. - Od wielu lat samorząd województwa przeznacza znaczące środki na rozwój sportu młodzieżowego, modernizując i budując miejsca do treningów oraz wspierając finansowo młodych ludzi. Ministerialny program „Klub Pro” doskonale wpisuje się w te działania i stanowi ich ważne uzupełnienie.

Celem ministerialnego programu „Klub Pro” jest wsparcie klubów sportowych, które uzyskały najwięcej punktów w klasyfikacji Systemu Sportu Młodzieżowego, opartym na wynikach zawodników i klubów na imprezach sportowych. Operatorem zadania jest Fundacja Lotto, która dodatkowo zasilą budżet kwotą 10 milionów złotych.



Program Klub Pro to szansa na wychowanie mistrzów sportu na Pomorzu i Kujawach

W tym roku łączny budżet programu wynosi 104 miliony złotych. Wsparcie trafi łącznie do 902 klubów sportowych, w tym 64 z województwa kujawsko-pomorskiego, które w sumie zgarną blisko 8 mln zł.

TEKLUBY DOSTANĄ PIENIĄDZE

UKS Czapla Białe Błota 89 000, MKS Brodnica 224 000, UKS Szabla Brzoza 78 000, RTW Bydgoszcz 325 000, CWZS Zawisza kajaki 210 000, CWZS Zawisza lekkoatletyka 203 000, Tęcza Bydgoszcz 181 000, BTW 170 000, WTS Astoria 153 000, Pałac Bydgoszcz 134 000, UKS Kopernik Bydgoszcz 122 000, Chemik Bydgoszcz 120 000, UKS MDK 5 Bydgoszcz 103 000, AZS UKW Bydgoszcz 89 000, MKS Astoria 89 000, Bushi-do Bydgoszcz 85 000, Yamabushi Bydgoszcz 66 000, AZS WSG Bydgoszcz 39 000, CWZS Zawisza strzelectwo 272 000, UKS 10 Bydgoszcz 163 000, MUKS Piętnastka Bydgoszcz 159 300, CWZS Zawisza gimnastyka 158 000, MKS SP 63 Bydgoszcz 134 000, MUKS Bydgoszcz 134 000, BKS Bydgoszcz 108 000, CWZS Zawisza ciężary 78 000, Gwiazda Bydgoszcz 78 000, LUKS Chelmino 82 000, Nadwiślanin Chelmino 114 999,99, Włókniarz Chelmino 99 000, UKS Włókniarz Chelmino 118 000, Żywiec Dobry 103 000, LKS Gąsawa 184 000, Stal Grudziądz 251 000, Olimpia Grudziądz 132 000, MKS Grudziądz 117 300, Orka Grudziądz 113 000, Husaria Lubraniec 70 000, Tarpan Mrocza 65 000, Start Nakło 118 000, Wda Świecie 125 000, Wisła Świecie 61 000, AZS UMK Toruń 224 000, UKS Copernicus Toruń 193 000, Sokoły Toruń 139 000, MKL Toruń 103 000, Energa Toruń tenis stołowy 101 000, Katarzynki Toruń 99 000, Toruńska Akademia Floretu 96 000, Pomorzanie Toruń 89 000, Toruński Klub Żeglarski 89 000, Pacific Toruń 87 000, Axel Toruń 82 000, Centuria Toruń 75 000, Błyskawica Toruń 57 000, Kodokan Toruń 113 000, Olimpijczyk Toruń 106 000, Tucholanka 132 000, Champion Włocławek 99 000, WTW Włocławek 67 500, Kujawia Boks Włocławek 56 000, TKM Włocławek 135 900, Vectra Włocławek 118 000, Akademia Mieszanych Sztuk Walki Włocławek 54 000. © ©

ŻUŻEL**Antoni Kawczyński najlepszy w Opolu**

Żuźlowiec Pres Toruń wygrał w Opolu drugą rundę turnieju Zaplecza Kadry Juniorów. Kawczyński zgromadził 13 punktów na koncie (2,3,3,2,3). Dobre występy zaliczyli także Kacper Andrzejewski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 11 pkt (3,1,2,3,2) i 4. miejsce oraz debiutujący w tym sezonie na torach kolejny torunianin Bartosz Derek, który z dorobkiem 10 punktów (3,2,1,2,2) zajął 5. miejsce.



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

ŻUŻEL

Tom Brennan wyróżniony Żuźlowiec Abramczyk Polonia Bydgoszcz otrzymał dziką kartę na dwie rundy FIM Speedway Grand Prix Wielkiej Brytanii w Manchesterze! Turnieje odbędą się 5 i 6 czerwca.

KRÓTKO

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

SIATKÓWKA**Anioły pojechały po awans**

W czwartek o godz. 17.30 rozpocznie się drugi mecz półfinałowy play off pomiędzy BBTS Bielsko-Biała a CUK Aniołami Toruń. Transmisja w Polsacie Sport 2. Przypominamy, że w pierwszym spotkaniu Anioły wygrały 3:1 i by awansować do finału PLS 1. Ligi wystarczy im jakiegokolwiek wygrana. W przypadku porażki dojdzie w sobotę do trzeciego decydującego pojedynku w Toruniu. W rundzie zasadniczej oba zespoły podzieliły się zwycięstwami, ale play offy rządzą się swoimi prawami.

- Decydujące mogą okazać się odpowiednie nastawienie i dyspozycja dnia - podkreśla trener Marcin Kryś. W drugiej parze GKS Katowice porówna z Mickiewiczem Kluczbork 1-0. Drugi mecz zakończył się po zamknięciu wydatnia.

DK**ŻUŻEL****Finał przeniesiony z Gorzowa do Bydgoszczy**

Abramczyk Polonia przejmie prawo organizacji turnieju finałowego o Srebrny Kask. Odbędzie się on w Bydgoszczy już 30 kwietnia. To zawody dla żuźlowców do lat 21. W tej sytuacji z miejsca największymi faworytami zawodów stają się reprezentanci gospodarzy Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak. Z pewnością wiele sobie obiecuje także Kevin Małkiewicz z Bayersystem GKM Grudziądz. Z takiej decyzji cieszy się zapewne także Bartosz Derek. 16-letni wychowanek Pres Toruń właśnie na bydgoskim torze zapewnił sobie awans do turnieju finałowego, ustępując miejsca jedynie Wiktorowi Przyjemskiemu. Trofeum broni właśnie Wiktor Przyjemski, który wygrał przed rokiem finał w Świętochłowicach. Trzeci był wówczas Maksymilian Pawełczak, a bydgoszczanin na podium rozdzielił ostrowianin Paweł Sitek.

JP

GKM z Falubazem pojedą pod presją

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Dzisiejsze podejście do meczu w Zielonej Górze. I gospodarze, i goście liczą na punkty i zatarcie kiepskiego wrażenia z poprzedniej kolejki.

Mecz Falubazu z Bayersystem GKM miał odbyć się w niedzielę, ale przez prognozowane opady mecz przełożono na czwartek (19.30, Canal+Sport).

Obie drużyny awizowały takie same składy - Falubaz już z Leonem Madsenem, ale bez kontuzjowanego Damiana Ratajczaka. Obie pojedą pod dużą presją; zielonogórzanie po fatalnym

wyniku na inaugurację we Wrocławiu (64:26), gruzdzianie po wywalczonym w ostatnim biegu remisie ze Stalą na swoim torze. I obie liczą na zwycięstwo i punkty.

Poza słabym startem w lidze, problemem Falubazu jest konflikt zarządu z kibicami. Sytuacja zaogniła się na tyle, że podczas ostatniego treningu drużyny doszło do „próby nieuprawnionego wejścia na teren parku maszyn”.

- W trakcie oficjalnych zajęć na torze odnotowano próbę nieuprawnionego wejścia do strefy zamkniętej, objętej szczególnymi zasadami bezpieczeństwa. Sytuacja została szybko opanowana dzięki reakcji służb

ochrony - poinformował w środę Falubaz. - Każda próba ingerowania w przygotowania drużyny, wywierania presji na zawodników czy zakłócania funkcjonowania klubu spotka się z natychmiastową i zdecydowaną reakcją - dodał klub. Na mecz z GKM wdrożono dodatkowe środki bezpieczeństwa.

W Bayersystem GKM jedyną obawą to te o formę zawodników, zwłaszcza Maksyma Drabikę i Maxa Fricke, którzy najbardziej zawiedli w pierwszym meczu. A nadrobienie punktów na wyjeździe by się przydało, bo terminarz jest wymagający. Kolejny rywal GKM to Sparta (w Grudziądzu) i Pres (w Toruniu).



FOT. LUKASZ SZALKOWSKI

Żuźlowcy Bayersystem GKM liczą na zwycięstwo dziś w Zielonej Górze

Walka o awans będzie zacięta

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na sześć kolejek przed końcem sezonu Betclit 2. Ligi o dwa czołowe miejsca premiowane bezpośrednim awansem walczyć trzy zespoły.

Betclit 2. Liga to chyba najbardziej atrakcyjna dla kibiców futbolu klasa rozgrywkowa. Dwie najlepsze ekipy wchodzić do Betclit 1. Ligi, cztery kolejne walczyć w barażach o awans, drużyny z miejsc 13-14 grają w bara-

żach o utrzymanie, zaś cztery ostatnie spadają do Betclit 3. Ligi. To sprawia, że do ostatniej kolejki niemal wszystkie zespoły grają o stawkę.

O bezpośredni awans walczą Olimpia Grudziądz, Unia Skierzwice i Warta Poznań. W weekend tercet liderów nie powiększył swojego posiadania o choćby punkt, co zdarza się niezwykle ważne w piłkarskich ligach. Najpierw ekipa trenera Artura Kosznickiego przegrała 0:1 w Kleczewie z Sokołem, potem rewelacyjny beniaminek uległ 0:2 na wyjeździe rezerwom

Śląska Wrocław, a na koniec drużyna ze stolicy Wielkopolski musiała uznać u siebie wyższość Podbeskidzia Bielsko-Biała (1:2).

Na sześć kolejek przed końcem sezonu w tabeli prowadzi Unia (56 pkt.) przed Olimpią (53) i Wartą (52). Czwarte Podhale Nowy Targ traci już do Grudziądzan 8 pkt. i ma ponadto - przy remisowym bilansie bezpośrednich spotkań - znacznie gorszą różnicę goli.

Już w najbliższej kolejce w Grudziądzu dojdzie do starcia Olimpii z Wartą za „6 punktów”. © ©